

W całym kraju rozpoczęto masowe remonty domów robotniczych

Dla nadzoru nad szybkim, oszczędnym i racjonalnym użyciem 400-milionowej dotacji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, przeznaczonej na dorazny remont robotniczych domów mieszkaniowych, pozostałych pod zarządem państwowym, powołani zostali w porozumieniu z KCZZ pełnomocnicy, którym w pracy pomagają będą reprezentanci poszczególnych galezi przemysłu oraz fachowcy, posiadający techniczne kwalifikacje budowlane.

Przy podziale dotacji przemysł węglowy uzyskał 120 mln. zł, przemysł hutniczy — 80 mln. zł, metalowy — 70 mln. zł oraz włókienniczy — 40 mln. zł. Pozostałe sumy podzielone

zostały między inne galezie przemysłu.

Przy wszystkich zakładach pracy przemysłu węglowego powstały specjalne komisje remontowe, których zadaniem jest przeprowadzenie sumiennego i szybkiego remontu.

Pełnomocnik przemysłu włókienniczego, po powołaniu do życia komisji remontowych w zainteresowanych zakładach pracy, sporządził rozdziałnik kredytów, na podstawie którego Łódzki Przemysł Włókienniczy otrzymał 18 mln. zł, pabianicki — 2 mln. zł, żyrdowski — 7 mln. zł, częstochowski — 7.400 tys. zł oraz bielski — 7 mln. zł. Kredyty przeznaczone dla wymienionych zakładów pracy zostały już uruchomione.

Radziecki projekt rozbrojenia na czele obrad ONZ

PARYŻ (PAP). — W podkomisji do spraw rozbrojenia, rozpoczęły się wczoraj debaty nad szeregiem zgłoszonych propozycji, a przede wszystkim nad rezolucją radziecką, zalecającą ograniczenie zbrojeń Wielkiej Piątki o 1/4 i zniszczenie broni atomowej.

Jako pierwszy przemawiał delegat radziecki Małik, który domagał się, aby rezolucja radziecka przedyskutowana została w pierwszej kolejności.

Mówca zaoponował jednocześnie energicznie przeciwko propozycji brytyjskiej, aby podkomisja rozpatrywała oddzielnie sprawę broni atomowej i rozbrojenia. Zagadnienia te — oświadczył Małik — musimy przedyskutować jako całość. Rozbrojenie w każdej swej formie musi automatycznie pociągnąć za sobą zakaz używania bomb atomowych.

Członkowie podkomisji po półtoragodzinnym dyskusji zgodzili się, by rezolucja radziecka w sprawie ograniczenia zbrojeń o 1/4 i zakazu broni atomowej była rozpatrywana jako

pierwsza.

Dalsze obrady odroczone do piątku. PARYŻ (PAP). — W czwartek o godzinie 15 rozpoczęło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa pod przewodnictwem przedstawiciela USA Warrena Austina, celem rozpatrzenia doniesień o naruszeniu rozejmu w Palestynie.

Rada Bezpieczeństwa 3 głosami przeciwko 8 wstrzymującym się (ZSRR, Ukraina i Syria), postanowiła umieścić na porządku dziennym sprawozdanie tymczasowego rozjemcy ONZ w Palestynie — Buche, dotyczące pogwałcenia zawieszenia broni w tym kraju.

PARYŻ (PAP). — Komisja Gospodarcza ONZ kontynuowała w czwartek rano ogólną debatę nad drugim rozdziałem raportu Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ, w czasie której zabrali głos przedstawiciele Francji, Boliwii, Białorusi, Belgii, Republiki Dominikańskiej i Polski.

Z przemówieniem delegata Polskiego, ambasadora Langego zapoznaliśmy naszych Czytelników jutro.

Przemysł i rolnictwo Ukrainy dźwignęły się z ruiny wojennej

KIJÓW (SAP). — W dniu 14 października minęła czwarta rocznica oswobodzenia Ukrainy spod jarzma hitlerowskiego.

W związku z tym prasa radziecka podkreśla, że tam gdzie 4 lata temu dymyły zgłiszczą fabryki, obecnie znów wre życie. W ciągu 4-ch lat produkcja przemysłowa Ukrainy w porównaniu z poziomem z roku 1939 wzrosła o 131 proc. Uruchomione zostały ogromne fabryki: charkowska fabryka traktorów, zaporoska huta stalowa, walcownia rur, agregaty dnieprzewskiej hydro-elektrowni im. Lenina i in. Na ukończeniu znajduje

się budowa nowych przedsiębiorstw: dnieprzewskiej fabryki samochodów, odeskiej montowni części samochodowych charkowskiej fabryki łożysk kulkowych. W Zagłębiu donieckim uruchomiono już 70 proc. szwów przedwojennych. Dzienna produkcja węgla zbliża się do poziomu przedwojennego.

Wspaniałe wyniki osiągnięto również w odbudowie rolnictwa. Obszary zasiewów powiększyły się 7 milionów hektarów. Gospodarstwa wiejskie Ukrainy otrzymały po wojnie tysiące traktorów i kilka tysięcy samochodów ciężarowych.

Nawiązanie stosunków z Koreą dowodem pokojowej polityki ZSRR

MOSKWA (PAP). Dzienniki radzieckie zamieszczają obszerny artykuł w związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między ZSRR a Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Lu-

dowo-Demokratyczną Republiką Koreańską — pisał „Prawda”, świadczy o konsekwentnej linii polityki radzieckiej, polityki poszanowania suwerenności i praw wszystkich narodów — dużych i małych, świadczy, iż polityka ta służy interesom współpracy międzynarodowej i interesom pokoju.

Spór między Bevinem i Hoffmanem o demontaż niemieckich fabryk

W. Brytania i Francja sprzeciwiają się Wstrzymaniu rozbiórki

LONDYN (PAP). Jak stwierdza korespondent dyplomatyczny Reutera pomiędzy administratorem planu Marshalla Hoffmanem i Bevinem doszło do poważnych tarć w sprawie programu dalszej rozbiórki zakładów przemysłowych w zachodnich Niemczech. Podczas gdy Hoffman nalegał na poważne ograniczenie liczby fabryk podlegających demontażowi, Bevin sprzeciwiał się wprowadzeniu zmian w ustalonym już programie i domagał się uwzględnienia żądań reparacyjnych, wysuwanych przez inne państwa zachodniej Europy.

1.400.000 włoskich urzędników porzuciło wczoraj pracę

RZYM (PAP). Wobec odmowy ze strony rządu podwyższenia funkcjonariuszom państwowym uposażeń, milion czterysta tysięcy pracowników państwowych rozpoczęło w czwartek o godz. 6 rano strajk demonstracyjny, który trwał do godz. 16.

Wobec solidarnego przystąpienia wszystkich pracowników do strajku, chrześcijańsko-demokratyczna rozbiórka organizacja zawodowa zmuszona była również przyłączyć się do manifestacji strajkowej.

W Rzymie sekretarz generalny Konfederacji Pracy Di Vittorio wygłosił przemówienie na wiecu w Colosseum. W innych miastach Izby Pracy zorganizowały podobne wiece. Na wiecach tych pracownicy wypowiedzieli się za prowadzeniem walki o swe postulaty aż do osiągnięcia zwycięstwa.

Na skutek zerwania rokowań w sprawie podwyżki płac zapowiedziano na 18 października br. strajk pracowników zakładów komunikacyjnych.

Pod dyktando Marshalla Francja zdevaluuje franka

Chleba mamy dosyć



Doskonałe rezultaty tegorocznych żniw przyczyniły się do zniesienia przydziałów kartkowych na chleb, który ukazał się na rynku w dowolnej ilości. (Foto SAP).

Nasz specjalny wysłannik red. K. Golde telefonuje z Paryża:

Znowu „sprawa Berlina“ odżyła w Radzie Bezpieczeństwa

Marshall sprawdza działanie swojej „maszyny do głosowania“

Powróciwszy z Waszyngtonu, po „zwycięstwie“ nad prezydentem Stanów Zjednoczonych, Marshall natychmiast uruchomił z powrotem swoją imprezę w Radzie Bezpieczeństwa, znaną pod nazwą „sprawy Berlina“. Posiedzenie w tej sprawie wyznaczone zostało przez przewodniczącego Rady, delegata amerykańskiego Austina, na piątek.

Przed tym jeszcze Austin sprawdził jak funkcjonuje „maszyna do głosowania“ i zarządził „próbne“ posiedzenie pod pretekstem sprawy Palestyny.

Wielka dyskusja polityczna na Radzie Bezpieczeństwa i komisji politycznej zepchnęła w cień dyskusję nad sprawozdaniem Rady Gospodarczo-Społecznej. A tu przecież zaznacza się również podział na państwa zmarszczki i gospodarczo suwerenne. Czy nastąpi zwiększenie wymiany towarowej między państwami zachodnimi i państwami Europy Wschodniej?

We wczorajszym przemówieniu tow. amb. Lange wykazał, że Plan Marshalla nie może zapewnić trwałej stabilizacji w gospodarce kontynentu i pociąga za sobą konieczność stałego subwencjonowania swych klientów. Dowodem tego jest sytuacja gospodarcza państw Europy Zachodniej, podczas gdy Europa Wschodnia podnosi się ze zniszczeń wojennych bez pomocy Stanów Zjednoczonych.

W interesie Europy Zachodniej, w interesie całej Europy jest wzmożenie wymiany towarowej na kontynencie. Na ten temat istnieje również różnica zdań między amerykańskim reżyse-

rem i europejskimi aktorami. Czy zwycięży interes Europy, czy znajdzie się jakaś możliwość rozszerzenia współpracy gospodarczej Europy, czy też zwycięży interes polityczny Stanów Zjednoczonych — okaże się w dalszej dyskusji, szczególnie przy omawianiu sprawy dyskryminacji politycznej przy rozstrzygnięciu problemów gospodarczych.

Prawdą w niespodzianką nawet dla bardzo wielu delegatów było nagłe zwolnienie przez Austina Rady Bezpieczeństwa w sprawie ostatnich wydarzeń w Palestynie. Było to tym dziwniejsze, że właśnie dziś rozpoczyna się na komisji politycznej dyskusja nad sprawą Palestyny i nagłosne zwolnienie Rady Bezpieczeństwa nie było uzasadnione. Podniósł to nawet delegat Syrii, ale ponieważ Austin powie-

Robotnicy francuscy kontynuują walkę o poprawę bytu

PARYŻ (PAP). Z kół zbliżonych do rządu francuskiego donoszą, że w najbliższym czasie nastąpi druga dewaluacja franka. Projekt dewaluacji opracowany został na podstawie wskazówek administratora planu Marshalla, który — jak wiadomo — dąży do dewaluacji wszystkich walut krajów marshallowskich, aby w ten sposób podnieść wartość dolara.

Przedłużenie WZO do 7 listopada

Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu będzie otwarta do dnia 7 listopada br. O przedłużeniu czasu trwania wystawy zdecydowała duża frekwencja zwiedzających oraz chęć umożliwienia masom chłopskim zwiedzenia wystawy w okresie po 15 października, gdy roboty w polu tracą na swej intensywności.

Obecnie rozważana jest sprawa ponownego otwarcia wystawy w roku przyszłym z pewnymi uzupełnieniami.

W kołach rządowych tłumaczy się — podobnie jak przy pierwszej dewaluacji franka w styczniu rb. — że druga dewaluacja przyczyni się do wzrostu eksportu francuskiego.

Przypomina się jednak, że pierwsza dewaluacja zawiadła w zupełności nadzieje na poprawienie bilansu handlowego Francji. Przyczyniła się ona jedynie do wzmocnienia pozycji dolara we Francji.

Sytuacja strajkowa w dniu wczorajszym

PARYŻ (PAP). W czwartek sytuacja strajkowa przedstawiała się następująco:

Górnicy: Strajk jest nadal całkowity. Manifestacje solidarności społeczeństwa francuskiego ze strajkującymi górnikami trwają w całym kraju. Z robotniczych i przemysłowych miejscowości okolic Paryża napływają do Zagłębia liczne ciężarówki z żywnością. Odbija się bez przerwy zbiórka pieniędzy.

Metalowcy: W Zagłębiu przemysłowym Meurthe et Moselle w wyniku trzytygodniowych rozmów z przedstawicielami strajkujących metalowców pracodawcy zgodzili się na przyznanie robotnikom szeregu korzyści, dających im w sumie 26 proc. podwyżkę płac.

Jeżeli w odbywającym się obecnie referendum metalowcy wypowiadają się za przyjęciem nowych warunków, należy się spodziewać w piątek podjęcia pracy w tej galezi przemysłu.

Kolejarze: Część kolejarzy po strajku ostrzegawczym wróciła do pracy. W dystrykcie wschodniej i północnej ruch kolejowy został na ogół przywrócony. Trwający nadal strajk w okręgu Charleville utrudnia komunikację z Paryżem.

W parowozowniach w Brest, Brioux, Laon, Lens — akcja strajkowa trwa. W Rennes kolejarze zrzeszeni w CGT zapowiedzieli na piątek strajk ograniczony.

Inni: Wobec przyjęcia przez czynników rządowych postulatów szoferów taksówek w Paryżu i przyznania im 25 proc. podwyżki taryfy, strajk w tej dziedzinie zakończył się.

Strajk robotników portowych rozwinął się w 100 proc. W fabryce opon samochodowych Dunlop strajk 5 tysięcy pracowników warsztatów centralnych sparaliżował pracę w innych oddziałach.

1200 robotników, pracujących przy zaporze wodnej Peyzale le Chateau (Haute Vienne), którzy strajkują od 22 września, wypowiedziało się w 95 proc. za kontynuowaniem akcji.

Robotnicy okręgu włókienniczego w Troyes kontynuują strajk. W Etrepagny (Eure) liczni robotnicy zatrudnieni przy zbiorze buraków przerwali pracę.

Komentator TASS

o przemówieniu tow. min. Modzelewskiego

MOSKWA (PAP). Komentator TASS podaje obszernie streszczenie przemówienia ministra Modzelewskiego, wygłoszonego na komisji politycznej ONZ, cytując dosłownie te części przemówienia, w których szef delegacji polskiej mówi o charakterze stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim oraz o różnicy, jaką naród polski dostrzega pomiędzy dążeniami narodu amerykańskiego, a dążeniami przedstawicieli imperialistycznych kół USA w rodzaju Austina i Dullesa.

Minister Modzelewski — pisze komentator TASS — dał zasłużoną odpłatę t.zw. „większości“ i wykazał, iż ci, których nazywają „mniejszością“, dowiedli swej wierności wobec sprawy pokoju i międzynarodowej współpracy.

Szef delegacji polskiej wykazał, iż wszystkie konstruktywne wnioski, zmierzające do zachowania pokoju, zgłoszone zostały przez ZSRR i kraje demokracji ludowej.

Organizacja wielkopolska PPR usuwa swe błędy i niedociągnięcia

POZNAN. Kilkanaście godzin trwała narada plenum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej i obradująca dnia następnego odprowadza sekretarzy powiatowych PPR. Referaty wygłoszone przez pierwszego sekretarza KW PPR tow. posła Minorę i II sekretarza KW PPR tow. Rydalskiego, jak również obszerna dyskusja wykazały, że organizacja wielkopolska PPR mobilizuje swe siły i że potrafi orzeczem krytyki i samokrytyki wykręcić i usunąć swe błędy i niedociągnięcia.

Wynikiem narady była rezolucja, która głosi m.in., że na skutek masowości partii, w jej szeregach udało się włączyć jednostkom, nie mającym nic wspólnego z ruchem robotniczym, a nawet próbującym szkodzić partii. W niektórych ogniskach dano się zauważyć osłabienie czujności klasowej, co doprowadzało nieraz do ugodowości wobec wrogów klasowych. KW PPR, w myśl uchwały Komitetu Centralnego, poleca wszystkim organizacjom na terenie województwa w ciągu października i listopada rb. przeprowadzić oczyszczenie organizacji partyjnych od obcych klasowo i niepartyjnych elementów. Komitet partyjny musi przeprowadzić krytykę i samokrytykę swej dotychczasowej pracy.

Zadania partii na odcinku walki z wyzyskiem na wsi precyzuje rezolucja następująco: Wyeliminowanie z

Zarządów Samopomocy Chłopskiej bogaczy wiejskich i wprowadzenie na ich miejsce chłopów mało i średnio-rolnych, tworzenie przy każdej spółdzielni komitetów sklepowych, ułatwienie chłopu mało i średniomolnemu zbytu wyprodukowanych produktów rolnych i hodowlanych, oczyszczenie rad narodowych i samorządu gminnego z wyzyskiwaczy i spekulantów na rzecz mało i średniomolnych chłopów oraz robotników rolnych.

Rezolucja poleca organizacjom partyjnym otoczenie odpowiedzialną opieką ośrodków maszynowych. Zadaniem komitetów partyjnych jest dopinanie sprawiedliwego rozdziału podatku gruntowego i FOR, jak również eliminowanie z komisji podatkowych bogaczy wiejskich.

Dar górników polskich dla strajkujących górników francuskich

KATOWICE. Podczas narady węglowej, która odbyła się w Katowicach Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników powołał uchwałę o przekazaniu 500.000 zł na cele pomocy strajkującym górnikom francuskim, walczącym przeciwko zamachom rządu reakcyjnego na prawa ludu francuskiego i terrorowi stosowanemu przez policję francuską.

Rezultaty gospodarcze sojuszu polsko-radzieckiego

Data epokowa w stosunkach gospodarczych polsko-radzieckich jest niewątpliwie dzień 20 października 1944 roku, w którym to dniu podpisano pierwszą umowę z Związkiem Radzieckim. Umowa ta była równocześnie pierwszą gospodarczą umową między państwami zawartą przez Polskę Ludową i dotyczyła dostaw towarów pomiędzy Rządem Radzieckim a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego. W myśl tej umowy Związek Radziecki miał dostarczyć Polsce towarów na ogólną sumę 105 mln. zł przedwojennych, wśród których figurowały pozycje takie, jak: ropa naftowa, mąka, bawełna, mydło, sól, zapachy, herbata, nici i samochody — otrzymując wtedy w zamian za to jedynie bardzo nieliczne towary.

Następna z kolei umowa zawarta pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim to umowa z dnia 7 lipca 1945 roku zawierana w warunkach już bardziej normalnych. Dostawy polskie składają się przede wszystkim z produktów przemysłowych oraz dostarczają surowce i produkty naturalne.

Niezależnie od tej umowy w marcu 1947 roku Polska uzyskała od Związku Radzieckiego pożyczkę w złocie, dzięki której mogła przeprowadzić szereg posunięć finansowych, regulujących naszą gospodarkę skarbową i budżetową. Pożyczka, która zbiega się, jeśli chodzi o termin jej wykonania, z okresem zakończenia dostaw UNRRA do Polski, umożliwiła nam w bardzo dużej mierze przetrwanie najtrudniejszego okresu.

W dalszym ciągu naszych stosunków gospodarczych w sierpniu 1947 r. w obliczu niepomysłnych zbiorów zawarta została pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim umowa o dostawie 300.000 ton zboża na warunkach kredytowych.

W styczniu r.b. uczyniono dalszy bardzo poważny krok w stosunkach polsko-radzieckich. Został wtedy zawarty cały kompleks umów regulujących szereg zagadnień pomiędzy naszymi krajami. Pierwszą z tych umów jest umowa o dostawach sprzętu prze-

mysłowego na kredyt, podpisana w dniu 26 stycznia 1948 r. Umowa ta przewiduje dostawę do Polski na warunkach kredytowych, przede wszystkim kompletnego wyposażenia dla wielkiej nowoczesnej huty o zdolności produkcyjnej przekraczającej obecnie wytwórczość całego hutnictwa polskiego. Przewiduje ona również dostawę kompletnych urządzeń dla podstawowych fabryk przemysłu chemicznego, farmaceutycznego i włókienniczego, jak również dostaw urządzeń dla rozbudowy zakładów energetycznych o łącznej mocy równej 1/5 mocy wszystkich zainstalowanych elektrowni w Polsce. Wreszcie przewiduje dostawę urządzeń dla produkcji metali kolorowych, pewnych maszyn oraz urządzeń dla zakładów motoryzacyjnych.

W tym samym czasie zawarliśmy umowę o dostawach kredytowych dóbr inwestycyjnych oraz umowę o wzajemnych dostawach towarów w okresie pięcioletnim. Równocześnie została zawarta umowa o dostawie dodatkowych 200 tys. ton zboża, aby zapewnić pełne pokrycie naszego deficytu aprowizacyjnego.

W stosunkach ze Związkiem Radzieckim, biorąc pod uwagę całokształt naszych obrotów należy stwierdzić, że zawsze eksport radziecki do Polski wyprzedzał nasz eksport do Związku Radzieckiego. Nasze umowy ze Związkiem Radzieckim, jeśli chodzi o stronę kredytową, są w swej konstrukcji najbardziej proste i przejrzyste.

Należy podkreślić, że umowy polsko-radzieckie należą do specjalnego typu umów, które zawierają gwarancję, że obustronnie przewidziane ilości towaru będą w rzeczywistości dostarczone.

Umowy zawarte ze Związkiem Radzieckim zapewniają dostawę do Polski niezbędnych surowców i dają gwarancję nieprzerwanej ciągłości pracy dla naszego przemysłu, a równocześnie umożliwiają trwałą i pewną lokatę nadwyżki naszej produkcji przemysłowej na rynku radzieckim.

Francuska klasa robotnicza może liczyć na pomoc Polski

Przemówienie tow. K. Witaszewskiego na Kongresie CGT

PARYŻ (PAP). — W trzecim dniu obrad Krajowego Kongresu CGT wygłosił przemówienie przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych tow. Kazimierz Witaszewski. Przedstawiciel polskiego świata pracy zapewnił francuską klasę robotniczą, że w walce, jaką prowadzi, liczyć może na pełną pomoc robotników polskich, którzy zdają sobie sprawę, że walka ta jest składową częścią ogólnej walki z reakcją i imperializmem.

Przekazaniu w imieniu polskiej klasy robotniczej najserdeczniejszych życzeń i pozdrowień dla Kongresu, przewodniczący K. C. Z. Z. przedstawił sukcesy polskiej klasy robotniczej, która w sojuszu z chłopstwem i inteligencją pracującą, po zdobyciu władzy, zlikwidowała trudy i kartelle rodzimego i zagranicznego kapitału, znacjonalizowała przemysł i obecnie pracuje dla dobra klasy robotniczej, całego narodu, dla pokojowego rozwoju gospodarki Polski oraz współpracy międzynarodowej. Polska klasa robotnicza stworzyła warunki dla budowania ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizmu.

Imperializm anglo-saski dla zamaskowania swojej polityki panowania nad światem stworzył tzw. plan Marshalla. Polska odrzuciła ten plan. Polska klasa robotnicza uważa bowiem, iż woli budować swoją przyszłość w wolnych politycznie warunkach, a nie w niewoli kapitału, jaką

wymagałby zdecydowanym krokiem maszeruje z całym obozem antyimperialistycznym, na którego czele stoi szermierz wolności, postępu i pokoju — Związek Radziecki.

Narody dotknięte wojną — powiedział tow. Witaszewski — i faszystowska okupacja nie zdołały jeszcze uprzędnąć zgliszcz i rumowisk, a już imperialiści z Ameryką na czele, pod żegagą do nowej wojny. Dla nich są to nowe miliony dolarów, ale dla klasy robotniczej — to nędza, kalectwo i śmierć.

Przemówienie anglo-saski dla zamaskowania swojej polityki panowania nad światem stworzył tzw. plan Marshalla. Polska odrzuciła ten plan. Polska klasa robotnicza uważa bowiem, iż woli budować swoją przyszłość w wolnych politycznie warunkach, a nie w niewoli kapitału, jaką

oznaczają warunki planu Marshalla. I dzięki temu, że kraj nasz nie przystąpił do tzw. planu Marshalla sytuacja ekonomiczna Polski jest znacznie lepsza, niż w krajach marshallowskich.

Walka z planem Marshalla

Przełtewo temu planowi prowadzą walkę robotnicy krajów kapitalistycznych, co jest świadectwem ich dojrzałości politycznej. Widząc zdecydowaną walkę klasy robotniczej imperialistów anglosaski skierowali swoje ostrze przeciw reprezentacji klasy robotniczej, przede wszystkim przeciw Światowej Federacji Związków Zawodowych.

W tej walce z klasą robotniczą wykorzystano renegatów socjalizmu oraz forpoczęt amerykańskiego kapitału — amerykańskie związki zawodowe AFL i część prawniczych przydółców CIO, a ostatnio reakcyjnych przywódców angielskich Trade Unionów. Polska klasa robotnicza z uwagą śledzi działalność rozbijaczy jednostki klasy robotniczej i jest gotowa walczyć o utrzymanie tej jedności.

Klasa robotnicza pokrzykuje zamiary imperialistów

Następnie tow. Witaszewski zebrał oświadczenia polskiej klasy robotniczej na odcinku ekonomicznym

i kulturalnym i podkreślił, że osiągnięcia te były możliwe dzięki zdolności władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z chłopstwem i pracującą inteligencją dzięki zlikwidowaniu trustów, karteli i obszarów, dzięki szlachetnej i pokojowej polityce naszego kraju w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Koncząc tow. Witaszewski dał wyraz niezłomnemu przekonaniu, że siła i walka obozu antyimperialistycznego ze Zw. Radzieckim na czele przy poparciu robotników całego świata pokrzykuje plany międzynarodowego imperializmu.

PRASA ZAGRANICZNA

GROZBA... POKOJU

Amerykańskie koła oficjalnie pragnęłyby, aby kompromitujący incydent z niedoszłą misją sędziego Vinsona do Moskwy poszedł jak najszybciej w niepamięć. Jednakże pisma lewicowe i liberalne w dalszym ciągu zajmują się żywą tą sprawą.

Dziennikarze waszyngtońscy, jak Stone z „New York Star” i Hall z „New York Daily Worker” nie uważają oficjalnej wersji za prawdziwą. Zdaniem Stone’a:

„przedstanie się wiadomość w tajemniczy sposób do prasy, niesłyszane ułatwiło akcję Marshallowi, w wyniku której okazało się, że w rzeczywistości Truman jest „wężem” kół wojskowych i Departamentu Stanu. Hall przypomina, że radio amerykańskie należy do wielkich kapitalistów. Wiadomość o planie Trumana zakomunikowana w piątek rano radiostacją została natychmiast przekazana Lowettowi, który zmusił prezydenta do skomunikowania się z Marshalliem.”

Według Stone’a pomysł Trumana był wynikiem nacisku ze strony jego doradców wyborczych, którzy przekonywali go, że:

„jedyna szansa jego wyboru na prezydenta leży w podjęciu ruchu Wallac’a, w przewidywaniu „zimnej wojny” oraz w popieraniu pierwotnego planu podziału Palestyny.”

„New York Post” stwierdza, że: „rzeczywistym prezydentem Stanów Zjednoczonych jest Marshall, a nie Truman.”

Dziennik pisze, że Truman, w czasie kampanii wyborczej przekonał się, iż masę domagają się czegoś innego niż grób wojskowych ze strony Departamentu Stanu i postanowił postać Vinsona w misji pokojowej do Moskwy. „New York Post” twierdzi, że Truman zdawał sobie sprawę z reakcji Marshalla i Dulles’a i planował akcję samodzielną. W ostatniej chwili:

„cofnął się jednak przed sprzedażem Marshalla, który uważa za ważniejsze utrzymanie aliansu wojskowego z Wielką Brytanią, przysięgając aliansu wojskowe z odbudowanymi Niemcami hitlerowskimi, z uzbrojoną Francją i Włochami, a nawet z Hiszpanią gen. Franco.”

„New York Post” pisze dalej: „czas najwyższy, aby naród amerykański odebrał władzę z rąk tych, którzy myślą jedynie kategoriami wojskowymi i zdecydowali się na współpracę z faszystami niemieckimi i japońskimi, w imię zachowania demokracji.”

Zdaniem „New York Star” Truman chciał pokazać wyborcom, że on, a nie Dewey rządzi polityką zagraniczną USA:

„Ale plan ten nie mógł się udać — pisze „New York Star”, gdyż nie podobał się on ani Dewey’owi i Dullesowi ani Marshallowi i Churchillowi. Zwolennikami planu były jednak poza Trumanem miliony ludzi na całym świecie, oczekujący zakończenia „zimnej wojny.”

„New York Daily Worker” stwierdza, że „groźba pokoju” wywołała panikę w kołach Marshall — Dulles — Vandenberg. Stwierdzając, że mocarstwa zachodnie odrzuciły wszelkie kompromisy w próbie małych państw, członków Rady Bezpieczeństwa w sprawie Berlina, dziennik zaznacza, że:

„przywódcy USA przeciwstawiają się wszelkim uczciwym sugestiom pokojowym, ponieważ chcą wojny dla zysków wojennych. Te same koła — kontynuuje pismo — aprobują faszystowskie hiszpańskie, faszystowskie greckie i tureckie, a nawet współpracują z hitlerowskimi przemysłowcami niemieckimi, którzy odzwolili kontrolę nad Zagłębiem Ruhry.”

Zacytowane wyżej glosy prasy amerykańskiej są dowodem, że w opinii amerykańskiej również narasta świadomość, iż sprawami napięcia politycznego w stosunkach międzynarodowych są wyłącznie amerykańscy podlegacy wojenni, dla których największą groźbą jest — pokój.

Marshall skarcił „małą szóstkę” za rezolucję w sprawie Berlina

Przedstawiciele państw zachodnich radzą nad odpowiedzią ZSRR

NOWY JORK (PAP). Korrespondenci pism amerykańskich donoszą, że podczas nieobecności Marshalla w Paryżu „mała szóстка” przy wyrażym poparciu delegatów brytyjskich i francuskich, przygotowała projekt rezolucji, która by mogła się przyczynić do rozładowania atmosfery wokół Berlina na terenie Rady Bezpieczeństwa. Marshall po powrocie do Paryża odrzucił jednak sugestie „małej szóстки” i skarcił delegatów brytyjskich i francuskich za popietanie tendencji, zmierzających do złagodzenia sprawy Berlina.

Oszczędności przemysłu państwowego w I półroczu r.b.

Plan państwowej akcji oszczędnościowej na r. 1948 przewidywał dla zakładów podległych Ministerstwu Przemysłu i Handlu uzyskanie oszczędności w wysokości 31.649 mln. zł, co na półrocze wynosi — 15.824 mln. zł.

W I półroczu br. przemysł państwowy osiągnął ogółem 18.401.200 tys. zł oszczędności, co stanowi przekroczenie planu o 16,3 proc. Poszczególne gałęzie przemysłu zaoszczędziły następujące sumy: przemysł metalowy 2.408,3 miliona zł, energetyka 895 mln. zł, hutnictwo 3.705 milionów zł, włókiennictwo 6.078,8 mln. zł, skórzany 979 mln. zł, węgielny 1.828,7 milionów zł, papierniczy 162,2 mln. zł, naftowy 0,3 mln. zł, mineralny 357,6 mln. zł, chemiczny 835,9 mln. złotych.

Wiece solidarności z walczącym ludem Francji

Rada Związków Zawodowych zwołuje na dzień 15.X.1948 r. (piątek) o godz. 16 w sali konferencyjnej przy ul. Nowy Jazd Nr 1 (V piętro) Wiece solidarności z walczącym ludem Francji, na który wzywa Zarząd Związków Zawodowych, Zarządy Kół Związkowych i Rady Zakładowe z Warszawy.

3.500 kierowników świetlic obraduje we Wrocławiu

WROCLAW. — Dnia 14 bm. rozpoczęła się we Wrocławiu trzynastodniowa konferencja kierowników świetlic związkowych oraz działaczy oświatowych związków zawodowych. Konferencja ta zorganizowana przez Centralną Komisję Zw. Zawodowych, zgromadziła w Hali Ludowej ponad 3 i pół tysiąca osób.

Na stronie

Zły humor

Wiemy, jak lubił walczyć Albion wspaniały do ostatniej krwi kropli obcego żołnierza. Gdy zastępy frajerów dziś bardzo stopniały, mocno się niepokoi i groźnie najeża.

BENEDYKT HERTZ

CSR przygotowuje się do obchodu 30 rocznicy niepodległości

PRAGA (PAP). — Czechosłowacja przygotowuje się do uroczystości, jakie odbędą się mają w dniu 28 bm. z okazji 30 rocznicy niepodległości Republiki Czechosłowacji. W dniu tym nastąpi m. in. ogłoszenie 5-letniego planu odbudowy gospodarczej, który zostanie podpisany przez prezydenta Gottwald’a na zamku Hradczyńskim w obecności wszystkich członków rządu. Po ogłoszeniu planu odbędzie się na placu św. Wacława w Pradze olbrzymia manifestacja publiczna, na której przemówi premier Zapotocky, po czym nastąpi defilada wojskowa.

Rada ministrów upoważnia również Bank Narodowy do emitowania nowych 100 — koronowych monet

srebrnych na pamiątkę 30-lecia niepodległości państwa czechosłowackiego.

Gabinet czechosłowacki zatwierdził ponadto projekt ustawy o nadaniu obywatelstwa osobom narodowości węgierskiej, zamieszkałym stale na terytorium Republiki, które wykazały lojalność wobec ludowo-demokratycznego ustroju Czechosłowacji. Ustawa powyższa definiłaby rozwiązanie problemu mniejszości węgierskiej w Republice Czechosłowackiej i posiada doniosłe znaczenie nie tylko dla rozwoju stosunków wewnętrznych politycznych w Czechosłowacji, lecz również dla stosunków międzynarodowych.

Związek Samorządowców walczy z niedociągnięciami organizacyjnymi

WROCLAW. Obradujące we Wrocławiu rozszerzone plenium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej podjęło szereg uchwał, zmierzających do usunięcia wszelkich niedociągnięć organizacyjnych, do poprawy bytu pracowników samorządowych oraz określających stanowisko Związku w sprawie aktualnych zagadnień politycznych.

W sprawach ekonomicznych powzięto uchwałę stwierdzającą, że na terenie instytucji samorządowych istnieje nieuzasadniona rozpiętość płac w tych samych grupach, sprzeczą

na z zasadami gospodarki planowej i częstokroć krzywdzącą pracowników. Dla usunięcia tego stanu, plenium zobowiązało Prezydium Zarządu Głównego do jak najszybszego przeprowadzenia regulacji płac.

Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję, w której m. in. czytamy, iż w obliczu zadań, jakie stawia przed całym narodem polskim dalsza przebudowa naszego ustroju w kierunku socjalizmu, pracownicy samorządowi nie zawiadają zaufania partii marksistowskiej i rządu i wraz z całą klasą robotniczą kroczą błądem w szeregach budowniczych socjalizmu.

Przed połączeniem RTPD i ChTPD Wywiad z tow. D. Kłuszyńską

W dniu 17 bm. rozpoczyna się Tydzień Robotniczo-Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W związku z tym tow. posłanka Dorota Kłuszyńska udzieliła przedstawicielowi Socjalistycznej Agencji Prasowej wywiadu na temat przygotowań do Tygodnia na terenie całego kraju oraz najbliższych celów i zadań RTPD w związku z zbliżającym się połączeniem z ChTPD.

Obecnie czyni się ostatnie przygotowania do połączenia RTPD i ChTPD. Wszystkie komisje Komitetu Połączeniowego pracują nad ustaleniem

zasad połączenia i stworzeniem planu działalności nowej, wspólnej organizacji opieki nad dzieckiem, jaką będzie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Wkrótce ogłoszona zostanie odezwa do całego społeczeństwa, informująca o zadaniach, jakie sobie stawia połączona organizacja.

Zasadniczym celem, jaki przyświecał inicjatorom połączenia RTPD z ChTPD, jest zjednoczenie wszystkich wysiłków dla poprawy warunków dziecka. Jest to problem tak ważny, że nie wolno nam rozpraszać wysiłków.

Punktem kulminacyjnym Tygodnia — informuje tow. Kłuszyńska — będzie obchodzony 24 bm. „Dzień RTPD”. Dzień ten będzie poświęcony uświadamieniu społeczeństwa o wadze problemu opieki nad dzieckiem w Polsce, zwłaszcza zaś dzieckiem robotniczym i chłopkiem. W dniu 24 bm. we wszystkich teatrach państwowych w całym kraju przedstawienia poprzedzone będą krótkimi pogadankami wybitnych aktorów scen polskich na temat TPD. Kina wyświetlać będą w kronikach zdjęcia, ilustrujące działalność RTPD i ChTPD. We wszystkich instytucjach RTPD i ChTPD w całym kraju organizowane będą zabawy i przedstawienia dla dzieci, urządzone przez dzieci dla dzieci.

Odprawa działaczy młodzieżowych członków PPS

W dniu 15 października br. odbędzie się w Warszawie w lokalu Stołecznego Komitetu PPS odprawa działaczy młodzieżowych, członków PPS.

Przedmiotem narady będzie omówienie uchwał ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej PPS oraz omówienie obowiązków i zadań jakie stoją na obecnym etapie przed członkami PPS pracującymi na odcinku młodzieżowym. Referaty wygłoszą: sekretarz CKW PPS — tow. Feliks Baranowski oraz sekretarz generalny ZMP — tow. Lucjan Motyka.

Naszym zdaniem

Wiecej troski i wysiłku

Dobrze się stało, że surowa krytyka ze strony społeczeństwa i w końcu partii robotniczych zmusza ludzi do dokładnego rozejrzenia się w swej dotychczasowej działalności. Zmusza m. in. także tych, którym powierzono odpowiedzialne funkcje w samorządzie stołecznym. I oto ujawniają się w dotychczasowej działalności tych ludzi sprawy, które aż dotychczas o pieczęści i wielkimi zaniedbaniami. Dobrze, powtarzamy, stało się, że niedopatrzono te, często bardzo rażące, wprawy światła dziennego.

Mamy na myśli zaniedbania w dzielnicach peryferyjnych - robotniczych. Na temat bolączek tych dzielnic nie raz i nie dwa kruszyliśmy kopie w „Robotniku”, najczęściej jednak, niestety, bezskutecznie.

Dziś z wielu stron, z ust wielu

ludzi, którym m. in. podlegała praca nad tymi dzielnicami, dowiadujemy się, że istotnie tak było. Za działo się to. Za w grube niedostatecznej mierze kładziono nacisk na te własne sprawy, sprawy bezpośrednio związane z życiem robotnika, jego warunkami mieszkaniowymi i jego codziennymi potrzebami. Po prostu za mało było troski i o wiele za mało wysiłku, by się tymi, w naszym pojęciu, bardzo ważnymi sprawami rzetelnie zająć.

Nie można mówić, że jakoś tam będzie. Sprawom ulżenia ludziom pracy i ludziom biednym, którzy najczęściej nie potrafią kłotać u i. zw. wysokich progów, trzeba poświęcić więcej troski, uwagi i wysiłku. Ostatnie meldunki świadczą, że sprawa wkracza wreszcie na właściwe tory. Ufamy, że teraz słowa poparcie będą czynnymi.

Lipiec 1949 r. etapem zwrotnym w komunikacji miejskiej stolicy

Bezpośrednie połączenie z Pragą otrzymają: Wola, Mokotów, Żoliborz

Lipiec 1949 r. będzie miesiącem przełomowym w komunikacji miejskiej. Oddanie do użytku kolejowego mostu średnicowego pozwoli pociągami podmiejskim Warszawy prawobrzeżnej dotrzeć do centrum miasta. Na trasie WZ, której otwarcie ma nastąpić 22 lipca, M. Z. K. zamierza uruchomić trzy nowe linie tramwajowe: Praga-Mokotów (przez Marszałkowską) Praga-Wola i Mosty (Most Śląsko-Dąbrowski, Most Poniatoński) przez Marszałkowską, Al. Jerozolimską, Zielonką, Targową i Żygmuntowską. Z Żoliborzem Praga będzie miała przez trasę WZ połączenie specjalną linią autobusową.

Takiego ożywienia, jakie obecnie obserwujemy we wszystkich wydziałach MKZ nie widziano już dawno. Uruchomienie tras W-Z jest stosunkowo proste. Najwięcej kłopotu jest z Pragą. Aby uniknąć nie-

zliczonej ilości przesładek i zahamowań w ruchu trzeba przekuć tory wszystkich linii praskich. Musi być przebudowana ul. Targowa, na której tory pobięgnię przez kłódkę zieloną (linia Mosty).

Ze względu na dużą ilość zakrętów zostaną zdjęte tory tramwajowe z ul. Wileńskiej, położone będą natomiast na ul. 11 Listopada. Ożywi się ul. Żygmuntowska (praski odcinek tras W-Z) przedłużona przez teren Dworca Wileńskiego do ul. Radzy-

ńskiej. Przedłużenie to zbliży znacznie Targówek i Bródno do Pragi. Należy przypuszczać, że te traktowane dotychczas po macoszemu przez MKZ dziełnice robotnicze uzyskają wreszcie dogodne połączenie z Pragą centralną. Odcinek W-Z od ul. Targowej do Radzyńskiej nie będzie posiadał torów tramwajowych i będzie obsługiwany przez autobusy.

Brak szyn i taboru

Już ustala się w MKZ harmonogramy robót, zapotrzebowanie na materiały i nowy tabor. Przy tych dwóch ostatnich pozycjach rzędą wszystkim miny. Tabor i szyny są w tej chwili pięta achillesowa MKZ. Nie liczone się z faktem, że trasę W-Z będzie obsługiwana przez tramwaje, mówiono bowiem stale tylko o autobusach.

W 1949 roku fabryki w Chorzowie i Sanoku mogą Warszawie dostarczyć 60 wozów tramwajowych. Starczy to jedynie na pokrycie potrzeb bieżących. Ponadto tylko 20 nowych autobusów przewiduje plan inwestycyjny MKZ w 1949 roku.

Szyny przy interwencji czynników

Zarządzenie prezydenta miasta o inwestycjach budowlanych

18 bm. wchodzi w życie zarządzenie prezydenta Warszawy, dotyczące inwestycji budowlanych na terenie miasta. Zgodnie z zarządzeniem, każda inwestycja budowlana na terenie stolicy wymaga zgody gminy m. st. Warszawy jako gospodarza wszystkich gruntów stołecznych. Osoby, które zamierzają dokonać w stolicy jakiegokolwiek inwestycji budowlanej, muszą złożyć w tej sprawie wniosek do Wydziału Polityki Budowlanej Zarządu Miejskiego, który po przyjęciu wniosku ustala dopuszczalny termin użytkowania tej inwestycji, bądź wydaje promesę, która zapew-

nia zawarcie umowy na własność czasową.

Uzyskanie zgody na inwestycję nie może być odstępstwem na rzecz osób trzecich bez zgody Zarządu Miejskiego, nie zwalnia też wynioskodawcy od zachowania przepisów prawa budowlanego i uzyskania zezwolenia Inspekcji Budowlanej.

Według zarządzenia prezydenta miasta wszystkie podejmowane inwestycje budowlane będą prowadzone zgodnie z polityką budowlaną Zarządu Miejskiego, uzgodnioną z Biurem Odbudowy Stolicy. Dotychczas inwestycje budowlane były dokonywane jedynie na podstawie opinii BOS-u.

Nowa seria procesów przeciwko przestępcom wojennym

W bieżącym miesiącu odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Warszawie szereg procesów przeciwko niemieckim przestępcom wojennym. Wśród oskarżonych znajdują się SS-mani, strażnicy getta w Lublinie i w Warszawie: Heinrich Wagner, Józef Glass, Andrzej Hoff, Marcin Platner i Ewa Eickler, którzy w okresie likwidacji getta konwojowali transporty Żydów do obozów koncentracyjnych. Jak wykazało dochodzenie, oskarżeni w czasie prowadzenia transportu znęcali się nad wywożonymi, odmawiając im wody i pożywienia i zabijając słabszych i

chorych. Przed sądem odpowiadać będą również strażnicy obozów koncentracyjnych: Antoni Weinrich z Gusen oraz 4 SS-manki z Ravensbrück i Geislingen — Irma Hertel, Teresa Hertkorn, Maria Klotz i Elżbieta Peschke.

Ponadto na ławie oskarżonych zasiadają kierownik obozu pracy w Wittenburgu, gdzie więziono Polaków i Rosjan, Piotr Manderscheid oraz właściciele majątków rolnych w Niemczech — Heinrich Knoche, Feliks Dusek i Wilhelm Achilles, którzy znęcali się nad wywiezionymi przymusowo robotnikami polskimi.

Rejestracja młodzieży męskiej do powszechnej organizacji SP

Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego podaje do wiadomości, że w okresie od 1 bm. do 18 grudnia r.b. na terenie Warszawy odbędzie się rejestracja młodzieży męskiej roczników 1930—31—32 do powszechnej organizacji „Służba Polsce”.

Komisje kwalifikacyjne - rejestracyjne urzędować będą w 3 punktach: Warszawa: dla terenów starych grodzkich Warszawa — Śródmieście i Warszawa — Północ — przy ul. Polnej 1 (gmach Straży Ogniowej), dla terenów starych grodzkich Warszawa — Południe i Warszawa — Zachód przy ul. Chocimskiej 4, dla

Pragi — przy ul. Jagiellońskiej 38 (gmach gimnazjum im. Władysława IV).

Rejestracji nie podlegają ci junacy roczników 1930—31, którzy pracowali w szeregach SP w roku bieżącym. O miejscu i terminie stawiennictwa młodzieży zawiadomiona będzie specjalnymi imiennymi wezwaniami. Zgłaszający się przed komisją powinni posiadać dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby, zawód i wykształcenie. Osoby uchylające się od stawiennictwa przed komisjami kwalifikacyjnymi - rejestracyjnymi podlegają karze.

Wyścigi konne na Służewcu

Zapisy na sobotę 16 października

GONITWA 1. — 70.000 zł dla 3 l. og. i kl. arabskich, dyst. 2200 mtr. Arjan, Werben, Mlech Smilowski, Dama.

GONITWA 2. — 150.000 zł dla 2 l. koni, dyst. 1200 mtr. Eteb, Snieżka, Trampolina, Birlikka, Ordynka.

GONITWA 3. — 200.000 zł dla 2 l. koni, dyst. 1200 mtr. Lillana, Raszyn, Monte Casino, Kutno, Azalia.

GONITWA 4. — 70.000 zł, płoty, dla 4 l. i st., dyst. 3000 mtr. Meer-schaum, Cäsar, Bel-Canto II, Isthmus, Paccia, Asta, Fidelitas, Lump.

GONITWA 5. — 100.000 zł, sprężadna, dla 3 l. i st., dyst. 1800 mtr. Mara oc. 80.000 zł, Luka oc. 80.000 zł, Oziris oc. 60.000 zł, Isthmus oc. 60.000 zł, Jolant oc. 60.000 zł, Rarissima oc. 80.000 zł, Koroniarz oc. 90.000 zł, Irak II oc. 60.000 zł, Stor no oc. 60.000 zł.

GONITWA 6. — 70.000 zł dla 4 l. i st. koni, dyst. 1600 mtr. Orchidea, Storzysk, Cäsar, Oziris, Charme, Sobiepan II, Dębina, Salut.

GONITWA 7. — 75.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 2400 mtr. Litwiec, Chaldea, Carnero, Santa Cruz, Pampas, Gniw.

GONITWA 8. — 50.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 1400 mtr. Astrolog, Sol-fatara, Bastanza, La Gaffa, Souwe-nir, Proza, Storno, Egida.

GONITWA 9. — 50.000 zł dla 3 l. koni, dyst. 2200 mtr. Kolba, Olimpiada, Alcantara, Ekmisja.

Taksówkarze chcą podwyżki taryfy

Taksówkarze warszawscy przedstawili Zarządowi Miejskiemu projekt podwyższenia taryfy pasażerskiej. Jako przyczynę podają podniesienie ceny benzyny i smarów, co nastąpiło w styczniu 1948 r. Ponieważ trudności techniczne nie pozwalają w ciągu krótkiego czasu przestawić taksówek taksówką, taksówkarze proponują, aby władze miejskie pozwoliły im na każdy kurs niezależnie od długości i kory dnia pobierać poza ceną wskazaną przez licznik, jeszcze 50 zł.

Zarząd Miejski ustosunkował się do zgłoszonego projektu pozytywnie i przesłał go do Komisji Komunikacji Stoł. Rady Narodowej, która po wypowiedzeniu się przedstawi projekt Prezydium Stołecznej Rady Narodowej.

NASZE TYPY

1. Arjan, Dama.
2. Snieżka, Birlikka.
3. Kutno, Raszyn.
4. Lump, Cäsar, Asta.
5. Jolant, Luka, Rarissima.
6. Salut, Storzysk, Cäsar.
7. Litwiec, Carnero.
8. Proza, Bastanza, Storno.
9. Ekmisja, Alcantara.

Komisja obywatelska domaga się utrzymania nazw: Twarda, Żelazna, Krucza

W listopadzie plenum St. R. N. zadecyduje sprawę nazw ulic

Obywatelska Komisja Zmian Nazw Ulic postawiła opracować wykaz nazw ulic w literaturze, aby podobać, jak ulice o nazwach historycznych, podlegają ochronie. Uchwalono też przywrócić nazwy wielu ulic ostatnio przemianowanych.

W zebrań Obywatelskiej Komisji Zmian Nazw Ulic, które odbyły się wczoraj, wzięli m. in. udział M. Dąbrowska i W. Gomulicki jako przedstawiciele Zw. Zaw. Literatów, dr. Szwanowski (Archiwum Miejskie), dr. Herbst (Warsz. Tow. Naukowe). Przewodniczył obradom wiceprzew. St. R. N. tow. Dworakowski.

Rozpatrywano ostatnie zmiany w nazwach ulic uchwalone względnie proponowane przez Stoł. Radę Narodową. Postanowiono utrzymać nazwy ulic: Brukowa, Żelazna, Złota,

Wileńska, Twarda, Wronia, Szeroka, Królewska, Krucza, Smolna jako nazwy historyczne. Tylko ul. Oleandrowa ma otrzymać miasto ulicy N. Barlickiego.

Na budynku przy ul. Twardej, w którym odbyło się w czasie okupacji pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej, komisja zaproponowała wmurować tablicę pamiątkową. W nowych dzielnicach, które już niedługo powstaną, znajdują się odpowiednie ulice i place dla bohaterów oraz działaczy społecznych, których pamięć Warszawa pragnie uczcić.

W „Pekinie” nie ma kanalizacji choć mieszka w nim 1000 ludzi

Nie ma też elektryczności a w jednym łóżku śpią 3 osoby

W olbrzymim domu przy ul. Grójeckiej, zwanym popularnie „Pekinem”, mieszka z górą 1000 ludzi. Gmach nie jest skanalizowany; ani nie posiada instalacji wodociągowej. Ponadto mieszkańcy pozbawieni są elektryczności i gazu. W „Pekinie” są izby, w których na niewielkiej przestrzeni „gnieździ” się po 3 osoby, tak, że w jednym łóżku muszą spać trzy osoby.

Woda trzeba czerpać ze studni. Szalet znajduje się przed budynkiem. Czyszczy się go dwa, trzy razy dziennie i mimo to jest ciągle brudny. „Szambo” opróżnia się za pomocą i nieczystości rozlewają się naokoło. Cały teren w pobliżu budynku jest brudny, bo lokatorzy wyrzucają śmiecie i nieczystości przez okno na ulicę.

Tak mieszkają ludzie!

Jesteśmy w mieszkaniu Bolesława Kantorskiego. W małej, ciemnej izdebce mieszka 4 osoby. Pokój nie jest wyprawiony — cegły na ścianach są pomazane wapnem. Dzwina w ścianie, wychodząca na dziedziń domu jest zabita deskami. Podłoga jest betonowa. Cegły w suficie

są poprowadzone i popękane. Wąskie okienko i brak światła elektrycznego nie pozwalają dzieciom się uczyć. Robią to wieczorem, przy lampie naftowej. Najmłodsze dziecko, dwuletni Leszek, jest chory na płucę — jego ojciec jest gruźlikiem.

Córkę Marię Pyczat nauczycielka odeślala wczoraj ze szkoły. Nie wolno chodzić do szkoły, jeśli się nie posiada butów. Dziecko płacze, że nie może się uczyć. Ojciec zarabia 6 tys. zł miesięcznie i buty pewnie będzie musiał zrobić sam. Ale jak?

Pijaństwo

Tak biednie i tyle trosk jest u wszystkich mieszkańców tego domu. Węgiel i ziemniaki leżą w izbach — piwnice są zniszczone.

A pijaństwo wśród lokatorów „Pekinu” kwitnie. W każdą sobotę i niedzielę co czwarty mieszkaniec jest „urzędnikiem”. W „Pekinie” nadto mieszka dużo elementów przestępczych. Zdarza się, że mieszkańcy napadają na chłopów, jadących w nocy ul. Grójecką na targ. Idą w ruch pięści.

Znalezienie mieszkań zastępczych dla ludzi vegetujących w „Pekinie” w warunkach tak straszliwych, jest pilne. Stan obecny jest równoznaczny z gruźlicą, z epidemią chorób zakaźnych. „Pekin”, który jest dziś rozsadnikiem chorób i przestępczości, upodabnia się do dawnego i niechlubnie znanego „Polusa”, którego już nie ma. Domagamy się, żeby nie było też „Pekinu”. (ad)



Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza”

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8-85-01, Sekretarz Redakcji 8-85-02, Dział Ogłoszeń 8-85-05, Admin. Drukarni 8-86-37, Drukarnia 8-79-61, Administracja Wydawnictwa 8-85-04.

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumerata należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłaceniu prenumeraty na odrośnięcie odcinka podać należy, nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać także poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Pozostawienie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm z 100; od 71 — 120 mm z 140; od 121 — 200 mm z 175; od 201 — 300 mm z 225; powyżej 300 mm z 300 za 1 mm szerokość i szpalty. Za tekstem do 70 mm z 60; od 71 — 120 mm z 80; od 121 — 200 mm z 100; od 201 — 300 mm z 130; powyżej 300 mm z 180 za 1 mm szerokość i szpalty. Nekrologi do 70 mm z 60, od 71 — 120 mm z 80, od 121 — 200 mm z 100, od 201 — 300 mm z 130, powyżej 300 mm z 180 za 1 mm szerokość i szpalty. Za niedzielę i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMĄJĄ

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza” Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 8-85-05 oraz Agencje reklamowe: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet”, Kolektura Marszałkowska 1 — „L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkimi oddziałami Sp. Wydawn. „Wiedza” w Polsce, Polska Agencja Reklamowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam w ul. Miódz. Jugoświatowskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik” — Centrala i Dział ogł. 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38 Targowa 67 „Wolność” — Warszawa, Marszałkowska 3/5, Sp. Agencji Prasowej „Glob” ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 8-85-28.

B-62573

Druk Sp. Wydawn. „Wiedza” — „Robotnik” nr 1

Olbrzymia inwestycja kolejowa w Polsce

Stacja rozrządowa Portu Centralnego w Szczecinie

Szczecin, w październiku.

Największym obiektem spośród inwestycji Szczecina jest rozbudowa basenu Kaszubskiego, z którym ściśle i logicznie związana jest prowadzona obecnie budowa połączenia kolejowego.

Stare, pomieściłoby urządzenia, gdyby zostały odbudowane, dałyby w konsekwencji układ kolejowy, zapewniający maksimum 7,5-8 milionów ton przeładunku.

Bazowanie więc na starym urządzeniu kolejowym Portu Centralnego miałoby tę zasadniczą a niedopuszczalną wadę, że usztywniłoby Szczecin przy maksimum 8 milionach ton przeładunku i uniemożliwiłoby dalszą jego rozbudowę.

Plan Gospodarczy nakłada na Szczecin, a właściwie na kolej w Szczecinie obowiązek przebudowania w 1950 roku 7,500 tysięcy ton. Aby temu podołać musiano przystąpić do 1) częściowej rozbudowy starego parku węglowego, 2) oddania stacji Podjuchy, jako rezerwy, dla pociągów węglowych, 3) oddania do ruchu mostu na Regalicy w Podjuchach, 4) odbudowania wiaduktu kolejowego w porcie centralnym, 5) częściowej rozbudowy torów na istniejącym dworcu rozrządowym.

Największą jednak i najważniejszą inwestycją Szczecina jest budowa samej stacji portowej.

Kluczowa inwestycja

Kiedy w okresie października i listopada ub. roku krystalizował się projekt budowy stacji portowej po osi prostej, wyrażono obawy, że teren, na którym obecnie prowadzi się roboty, jest niesłychanie trudny, bagnisto-torfisty, przez co budowa nasypów w tym terenie pochłonie astronomiczne ilości metrów sześciennych ziemi. Bano się, że uniemożliwi to realizację całego zamierzenia. Opinia fachowców stwierdziła, że proponowana prosta oś stacji nie da się utrzymać ze względu na to, że przebiega przez obszary o największej zwilżalności utworów torfistycznych, a w pewnym terenie znajduje się ukryte starorzecze Regalicy, posiadające spadki, umożliwiające powstawanie podpowierzchniowych usuwisk.

Z chwilą jednak przystąpienia do prac, co nastąpiło w dniu 4 maja 1948 r., i w miarę posuwania się tych robót naprzód, ustalono w przybliżeniu ilość ziemi, którą należy wbudować w nasypy. Określono wówczas cyfrę 2 miliony metrów sześciennych ziemi.

Przyjęty został w budowie stacji portowej sposób dodatkowego obciążenia nasypu — metoda grawitacyjna. Przy rewizji koncepcji zmniejszono ilość masy ziemnej wykonywanych nasypów do 1.250 tys. metrów sześciennych. Jeśli przyjmujemy, że Plan przewiduje wykonanie nasypów w dwóch sezonach budowlanych, to ta zredukowana ilość jest niewątpliwie wielką.

W roku bieżącym można było liczyć na rozpoczęcie robót dopiero w maju, a w przyszłym roku winny być one wykonane do końca sierpnia, aby pozostały czas przeznaczony na roboty torowe — zabezpieczenie.

Do wykonania pozostanie wtedy 30,3 km torów i około 113 rozjazdów nie licząc układu łączącego całą stację ze starym parkiem węglowym. Dla wykonania tych robót założono 2 równoległe, współdziałające ze sobą, źródła ziemi.

Źródła ziemi

Możliwości zdobycia materiału nasypowego, tylko z pierwszego źródła, nie dały pozytywnych rezultatów. Przystąpiono więc do realizacji organizacji dostaw materiału ziemnego, opartego wyłącznie z ukopów i na transporcie kolejowym normalno-torowym oraz na wąskotorowym. Określono szereg rezerw ziemnych z dobrym dojazdem kolejowym, jak z Wstowa, posiadającego około 660 tys. m sześć. ziemi, z Dziwokłęcz z 370 tys. m sześć. ziemi, z Szczecina-Dąbie z 85 tys. m sześć. ziemi oraz z Dąbki Szczecińskiego z 400 tys. m sześć. ziemi.

18 pociągów szerokotorowych oraz 30 wąskotorowych dają codziennie ziemię na budowę nasypów. Dla tego celu zorganizowane zostały 2 nowe stacje, tzw. „Płaskownia” i „Zdrój”. Codziennie 560 wagonów-platform z ziemią zostaje wbudowane w nasypy nowej stacji rozrządowej. Codziennie pracuje przy budowie nasypu 3600 ludzi, w tym 1000 junaków Szkoły Polscy. Junacy ci zatrudnieni są wyłącznie przy ładowaniu ziemi do wagonów, stwierdzono bowiem, że wydajność ich pracy jest o 80 proc. wyższa, aniżeli wydajność robotników akordowych, pracujących pod kierownictwem PPRK.

Obecny stan robót przy budowie stacji rozrządowej, tego sztandarego w planie rozbudowy Szczecina, obiektu, pozwala przypuszczać, że w bież. sezonie wbudowane zostanie 650 tys. m sześć. ziemi, tj. o 100 tys. m sześć. więcej, aniżeli przewiduje plan.

Nowa stacja rozrządowa, oddana zostanie do użytku w roku 1950 i wysunie port szczeciński na pierwsze miejsce w Polsce. Dzięki tej stacji Szczecin uzyska zdolność przeładunkową 15-20 milionów ton rocznie, co nastąpi około roku 1955, podczas gdy zespół Gdańsk-Gdynia osiągnie górną granicę przeładunku węgla w wysokości 12 milionów ton, a urządzenia portowe będą stopniowo przestawiane na drobnicę.

Pracownicy

Kiedy mowa jest o wynikach prac, nie można pominąć tu nazwisk pracowników, dzięki którym wyniki te zostały osiągnięte, a więc dyrektora DOKP Szczecin, tow. inż. Janiszewskiego Tadeusza, twórcy organizacji dowodu piasku, który śmiało i zdecydowanie rozwiązał również problem transportu. Nie można pominąć nazwiska naczelnika Służby Drogowej, tow. inż. Popławskiego, wybitnego znawcy w tej dziedzinie pracy, nazwiska skromnego technika z wydziału portowego, Rzewuskiego, właściwego twórcy projektu stacji rozrządowej oraz miejscowego kierownika robót PPRK, inż. Białasza.

Komisja Aktywizacji, uznając za usługi przy budowie gigantycznej stacji rozrządowej, przydzieliła dla pracowników DOKP oraz dla pracowników Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych — 1 i pół miliona zł premii dla przodowników pracy, których nazwiska podajemy. Są to: towarzysze Maćkowski Stanisław, Skuciński Ludwik, Bajdański Wacław, Rybarczyk Stani-

slaw, Lewandowski Klemens, Bogusz Eugeniusz, Karpisz Zygmunt, Książkiewicz Leon, Czerwiński Józef, Rodzki Franciszek, Zalisz Jan, Paw Karol, Krupański Wacław, Salomon Bronisław, Jensz Wincenty oraz Moskwa Seweryn, Greiser Franciszek, Walkowiak Jan, Skrzypczak Czesław, Storman Klemens, Kalka Józef, Trzepacz Franciszek, Rewerst Stanisław, Nurek Paweł i Mazurowski Władysław.

Poza wymienionymi przodownikami pracy obdzielonych zostało premiami 400 innych pracowników DOKP i PPRK, którzy w zupełności na nie zasłużyli za wkład pracy w budowę stacji rozrządowej — gigant pracy polskiego robotnika i technika.

WACŁAW HERCHOLD

SPORT

Drużyny radzieckie niepokonane

Stolica Polski pod wrażeniem wspaniałych siatkarzy i koszykarzy ZSRR

Rewanżowe spotkanie w koszykówce żeńskiej pomiędzy MFES i Spartą zakończyło się zwycięstwem Węgielek 24:12 (7:7). Na obu drużynach znać już zmęczenie całonocnego turnieju. Gra prowadzona była w wolnym tempie i nie widać było tak charakterystycznych, błyskawicznych wybiegów na pozycję strzałową, szczególnie u Czeszek. Węgierki wygrały rewanż zasłużenie, gdyż lepiej kryły, były szybsze i doskonale strzelały z daleka. Wyróżniła się jak zwykle Rohonczy, doskonale strzelająca Vekony i Nemeth. Czeszki najsilniejszą zawodniczkę posiadają w Preusovej, (poprzednie spotkanie tych drużyn zakończyło się zwycięstwem Czeszek 23:22).

Koszykarki radzieckie nie napotkały w reprezentacji Warszawy zbyt poważnego przeciwnika i wygrały spotkanie lekko 74:6 (37:4). Zespół radziecki jak zwykle zagrał doskonale. Akcje drużyny radzieckiej były bardzo proste, ale przeprowadzane w szalonym tempie i nadzwyczaj skuteczne. Na tle doskonałych zawodniczek radzieckich, Warszawianki wypadły bardzo słabiej. Najlepszą w

zespole warszawskim była Pachłowa, zdobywczy trzech punktów. Dalsze punkty zdobyły: Wojewódzka 2 i Wiśniewska 1. W zespole radzieckim, w tym meczu obie połowy zagrały w zupełnie innym składzie, najlepiej wypadły Szendel, Aleksiejewa i Kozłowa. Punkty dla MAI zdobyły Kozłowa 23, Moisiejewa 12, Matymowa 9, Szendel 8, Jefimowa i Haritonowa po 6, Zarkowska i Aleksiejewa po 4, Rabuszkina 2.

Wczoraj na sali YMCA siatkarki „Lokomotiv” po niezbyt ciekawym przebiegu gry zwyciężyły drużynę czeską Sleska Ostrava 15:6, 15:7, 15:7. Pierwszy set przynosił grę na słabym poziomie i poza kilkoma ściankami Czudiny i Lukesowej obie zespoły nie nie pokazywały. Dopiero w następnych dwóch setach gra prowadzona jest na wyższym poziomie i bardziej żywa. „Lokomotiv” spotkanie to wygrało zasłużenie, gdyż jest drużyną lepszą w ofensywie, a grą w polu nie ustępuje Czeszkom. Najlepiej wypadły w zespole radzieckim Czudina, a w Sleskiej Ostravie Lukesowa.

W meczu siatkówki męskiej moskiewskie „Dynamo” łatwo pokonało reprezentację Warszawy w trzech setach: 15:9, 15:6, 15:6. Warszawa wystąpiła w składzie: Plejewski, Stanisławski, Piotrowski, Michniewicz, Bieńkowski i Strzałkowski.

„Dynamo” zademonstrowało swój normalny poziom i było drużyną oczywście dużo lepszą zarówno w ataku jak i w obronie. Warszawianie grali bardzo ofiarnie, jednak fantastyczne bomby Rewy, Jakuszewa, Ulanowa, czy Szagana rozbiły blok obronny naszej drużyny. W reprezentacji Warszawy na wyróżnienie zasługują dobrze ścinający Plejewski i Michniewicz. W pierwszym secie Warszawa broni się zaciekłe, lecz następne dwa sety, to już popis „Dynamo”, które jednak nie natrafiwszy na równorzędnego przeciwnika chwilami tylko przypominało drużynę z wspaniałego meczu z Czechami.

Ostatni występ koszykarzy radzieckich przyniósł im wysokie i bez wysiłku osiągnięte zwycięstwo nad reprezentacją Warszawy w stosunku 81:10 (38:4). Polacy ustępujący przeciwnikom pod każdym względem, rzadko kiedy mieli możliwość oddania strzału na kosza. Najlepiej w drużynie radzieckiej zagrał Lysew i dwumetrowy Korkija. Punkty zdobyli: dla reprezentacji ZSRR Korkija 33, Lysew 16, Butauton 13, Tarasow 5, Koniew i Pietkieciusz po 4, Uszakow, Kolkapow i Jegorow po 2 dla Polaków — Popiolek, Olesiewicz Kamiński, Chrystians i Dolmecki po 2.

Wyjazd bokserów na Węgry opóźniony

Jak zwykle przed wyjazdem ekip polskich za granicę, w ostatniej chwili wyrastają przedziwne przeszkody. Tym razem poszkodowani są bokserzy, którzy zawdzięczają bałaganowi i brakowi organizacji, że do Budapesztu przyjadą o czwartej 40-godzinnej podróży w przeddzień meczu z Węgrami. Ekipa bokserów polskich opuściła Warszawę dopiero w noc z czwartku na piątek.

Opowiadki Redakcji

L. W. — powiat Garwolin. Musi być natychmiast zgłoszono się do właściwego RKU i wytłumaczyć powód spóźnionej rejestracji. W przeciwnym bowiem razie grozi Wam wysoka kara jak za dezercję.

Jakubowski Roman — Warszawa. Sprawy te były przez nas niedługo krotknie poruszane. Winę przede wszystkim ponoszą władze, które Was skierowały do niewłaściwego domu wypoczynkowego i nie wyjaśniły Wam przepisów podróżowania za biletem wczasowym. „Szary człowiek”, jak piszecie, często jeszcze niestety narażony jest na złe traktowanie, ale tzw. „państwo” jest już zdecydowanie ciepła w naszym kraju. Cieszy nas natomiast, że sam pobyt w Zakopanem wypadł przyjemnie.

Problemy i życie

Planowa akcja

Zaczynamy się powoli uczyć go spódkar planowej, ale z wielką na ogół trudnością transplujemy zasady planowości na teren życia codziennego, w którym postępujemy z zawiadującą niekonsekwencją.

W danym wypadku chodzi mi o akcję zasmiecania Warszawy, która przeprowadzana jest bez żadnego celu i składu.

Jeżeli kto kiedykolwiek próbował wrzucić pustą pudełko od papierosów do magistralnego kosza na śmieci, to zrozumie, że jeżeli nie można już ośmieszać, to trzeba przynajmniej opracować oparte na jakimś zdrowym systemie zasmiecania.

Wróćmy do koszy na śmieci, licznie po Warszawie rozstawionych: wrzucenie tam jakiegokolwiek śmiecia jest techniczną niemożliwością, gdyż kosze, a właściwie kubelki, jest na ogół zamknięte, a jeżeli przypadkiem nie, to po-

krywa jest tak brudna, że ciężko jest się do niego zbliżyć bez obrzydzenia.

Ponieważ więc śmiecenie w pewne określone miejsca jest tak utrudnione — śmiećmy gdzie indziej, ale śmiećmy według jakichś zasad.

Ci, którzy śmiećmy, powinni robić to po obywatelsku. Społecznie. Jeżeli mają coś do wyrzucenia, to nie mogą wyrzucać tam, gdzie już inne śmieci leżą, tylko raczej wyszukiwać tereny jeszcze dziewicze.

Tym sposobem utrzymany zostanie wszędzie właściwy charakter krajobrazu i Warszawa uzyska jeszcze jedną cechę typową.

A może metoda ta skłoni nareszcie Zakład Oczyszczania Miasta do ulokowania odpowiednich koszy w odpowiednich miejscach.

Bo miano Stolicy Śmieci jest na prawdę średnio zaszczytne.

STRĄCZEK

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

Kobieta usiadła na krześle koło drzwi i zaczęła ściągać z ręki rękawiczkę.

Wlepiłem oczy w muszlę. Wydało mi się na chwilę, że faktycznie usnąłem i widzę wschodzące powoli słońce nad przejrzystymi masami wody oceanicznej i błyski różowych promieni.

— Gdy przycisniesz muszlę do ucha — mówił gdzieś bardzo daleko Czerpunow — to usłyszysz szum. Nie mogę ci wytłumaczyć, skąd to pochodzi. I nikt ci tego nie wytłumaczy. To tajemnica. Wszystko, czego człowiek nie może zrozumieć, nazywamy tajemnicą.

Kobieta zdjęła kapelusik i położyła sobie na kolanach.

— Weź posłuchaj — zaproponował Czerpunow.

Przycisnąłem muszlę do ucha i usłyszałem senny szum, jak gdyby gdzieś bardzo, bardzo daleko biły o brzeg jednostajne fale. Kobieta wyciągnęła rękę:

— Proszę i mnie dać. Już dawno nie słuchałam.

Oddałem jej muszlę. Przycisnęła ją do ucha, uśmiechnęła się i na pół otworzyła usta, pokazując malutkie, niezwykle białe i wilgotne ząbki.

— Dlaczego nie idziesz do Kirchheima? — niespodzianie spytał Czerpunow.

Kobieta wstała.

— Rozmyślałam się. Nie mam ochoty iść do Kirchheima bez towarzystwa. Przepraszam, jeśli przeszkodziłam.

Wyszła z pokoju.

— No, cóż — powiedział Czerpunow — rozmawiajmy sobie dalej. O tam, w kącie stoją czarne skrzynki. Przynieś na skrzynkę, która jest na samym wierzchu. Tylko nieś ostrożnie.

Wziąłem skrzynkę i postawiłem ją na stole przed Czerpunowem. Skrzynka okazała się zupełnie lekka.

Czerpunow uniósł powoli pokrywę. Zajrzałem przez jego ramię i mimo woli krzyknąłem. Olbrzymi motyl — większy niż lisie kłono — leżał w skrzynce na ciemnym jedwabiu i mienił się jak tęcza.

— Złe patrzysz! — rozniewał się Czerpunow. — Trzeba tak! — Wziął mię za czubek głowy i zaczął nią kręcić to w prawo, to w lewo. Za każdym obrotem głowy motyl połyskiwał innymi barwami — to białą, to złotą, to purpurową, to błękitną. Wydawało się, że jego skrzydła płonęły cudownym ogniem, ale nie ulegały zniszczeniu.

— Najrzadszy okaz motyla z wyspy Borneo! — rzekł z dumą w głosie Czerpunow i zamknął skrzynkę.

Potem Czerpunow pokazał mi gwiazdny globus, stare mapy z różą wiatrów, wypchane kolibry z długimi, jak malutkie szydła, dziobami.

— No, dosyć na dzisiaj — powiedział Czerpunow. — Jesteś zmęczony. Możesz do mnie przychodzić w każdą niedzielę.

— Czy pan zawsze siedzi w domu?

— Tak. Za stary już jestem, żeby się włożyć i podróżować, mój przyjacielu. Więc wędruję po ścianach i stołach — wskazał ręką na półki z książkami i wypchane kolibry.

— A czy pan dużo podróżował? — spytałem nieśmiało.

— Nie mniej niż Mikłucha-Makłaj.

Kiedy z pośpiechem i nie mogąc trafić do rękawów wkładałem w przedpokoju płaszcz, weszła młoda kobieta. Miała na sobie krótki, wąski żakiet, kapelusik i rękawiczki. Na oczy miała spuszczonej malutką, ciemną woalkę. Wskutek tego jej oczy wydawały się całkiem granatowe.

— Gdzie pan mieszka? — spytała.

Odpowiedziałem.

— To znaczy, że do Kreszczatyku jest nam po drodze. Chodźmy razem.

Wyszliśmy. Czerpunow stał we drzwiach i patrzył za nami. Potem rzekł dobitnie i głośno:

— Masza, proszę cię, bądź ostrożna. I wracaj jak najszybciej.

— Słysz — odpowiedziała kobieta, ale nie odwróciła głowy. Mineliśmy Nikolski fort ze spizowymi pyskami lwów na bramie wjazdowej, przeszliśmy przez park Maryjski, gdzie w swoim czasie spotkałem kadeta marynarki wojennej, i skręciliśmy

w ulicę Instytucką. Kobieta milczała. I ja również milczałem.

Bałem się, że spyta mnie o cokolwiek i będę musiał odpowiadać.

Na Instytuckiej spytała wreszcie:

— Co się panu najbardziej podobało w naszym muzeum?

— Motyl — odrzekłem po namyśle i dodałem: — Tylko mi żał tego motyla.

— Tak? — wyraziła zdziwienie kobieta. — Dlaczegoż pan go tak żałuje?

Nikt mi w owym czasie nie nazywał „panem” i to mi jeszcze bardziej onieśmiało.

— Jest bardzo piękny — odpowiedziałem — a prawie nikt go nie ogląda.

— A co się panu jeszcze podobało?

Na Kreszczatyku zatrzymaliśmy się przed cukiernią Kirchheima. Kobieta spytała:

— Czy panu pozwalają pić kakao w cukierni? I jeść ciasteczka?

Nie wiedziałem, czy mi na to pozwalają, czy nie, ale przypomniałem sobie, że raz byłem z matką i siostrą Halą w Kirchheima i rzeczywiście piliśmy wtedy kakao. Wobec tego odpowiedziałem, że, naturalnie, pozwalają mi być w Kirchheima.

— No, to świetnie! Więc wstąpimy.

Usiedliśmy w głębi cukierni. Kobieta odsunęła na brzeg stolika doniczkę z hortensją i zamówiła dwie filiżanki kakao oraz mały torcik.

— Do której klasy pan chodzi? — spytała, kiedy nam podano kakao.

— Do drugiej.

— A ile pan ma lat?

— Dwanaście.

— A ja dwadzieścia osiem. Mając dwanaście lat można, oczywiście, wierzyć we wszystko.

— Co? — spytałem.

— Czy ma pan jakieś swoje ulubione gry i zabawy?

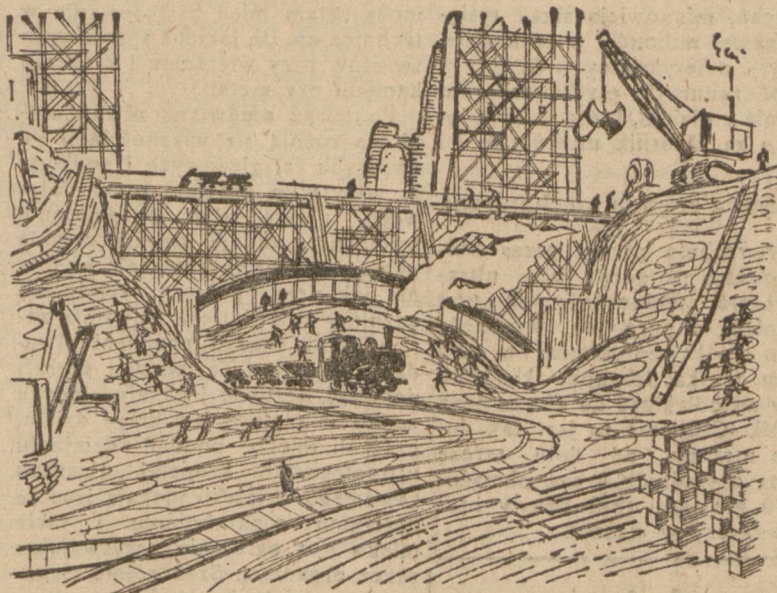
— Tak, mam.

— I Piotr Pietrowicz też ma. A ja nie mam. Może pan by mi dopuścił do udziału w swoich grach. Świetnie byśmy się bawili.

(31)

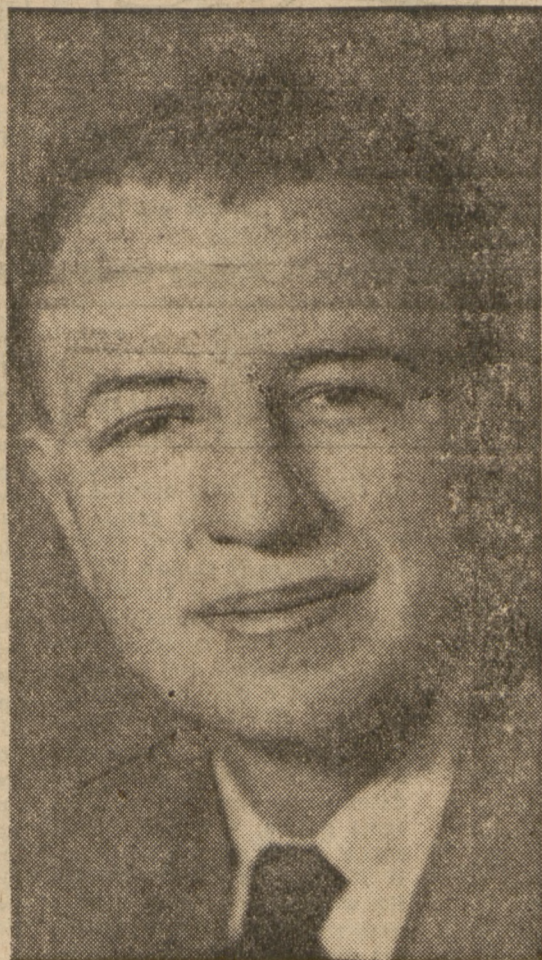
d. c. n.

W - Z



Wstąpmy na chwilę do historycznego Pałacu pod Błachą. Mieści się tam główna kwatery armii pracy W — Z. Tam też możemy zobaczyć na makietach i planach, jak owa trasa będzie wyglądać. Tunel wyjdzie spod Placu Zamkowego i tu między Zamkiem a kościołem św. Anny powstaną wysoki mur, od-

Nowa powieść Howarda Fasta



Howard Fast

ze strony FBI (amerykańskie władze bezpieczeństwa).

Sprawa Fasta i jego towarzyszy przeszła już przez wszystkie instancje sądownictwa amerykańskiego i prawdopodobnie w najbliższym czasie haniebny wyrok, skazujący znanego pisarza na karę więzienia, zostanie skierowany do wykonania.

Szykany polityczne nie osłabiły działalności literackiej Howarda Fasta. Przeraziły one jednak amerykańską firmę wydawniczą, której nakładem ukazała się większość powieści Fasta. Firma ta (Duell, Sloan i Pearce w Nowym Jorku) doskonale zarobiła na książkach Fasta. Niektóre z nich, jak np. „Obywateli Tom Paine” i „Freedom Road” (Droga do wolności) miały nakłady przekraczające milion egzemplarzy.

Gdy jednak faszystzi amerykańscy zaczęli ścigać Fasta, wymieniona firma wydawnicza, bez zgody autora, wycofała z obiegu ostatnią jego powieść pt. „Clarkton”. W odróżnieniu od dotychczasowych książek Fasta, które prawie bez wyjątku były powieściami historycznymi, „Clarkton” jest powieścią współczesną. Akcja tej powieści rozgrywa się w amerykańskim stanie Massachusetts, tłem powieści są dzieje partii komunistycznej w miejscowości Clarkton.

Obecnie Fast ukończył nową powieść, która ma się ukazać jednocześnie w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie na początku października. Jest to znów powieść historyczna, ale tym razem nie z dziejów Stanów Zjednoczonych, lecz z dziejów Palestyny. Tematem powieści jest powstanie Makabeuszów w Palestynie w drugim wieku przed naszą erą.

W powieści tej pod tytułem „My glorious brothers” (Moji sławni bracia), Fast obrabiał bardzo kunstowną formę. Powieść jest rękawiczką, spisana przez jednego z 5 braci Makabeuszów i przedstawiająca dzieje ich powstania, dzieje ich walki o wolność i dzieje miłości dwóch braci do jednej kobiety.

Znany amerykański pisarz i krytyk literacki, Louis Untermeyer, pisze o nowej powieści Howarda Fast: „Jest to niewątpliwie najlepsza książka Fasta. Przede wszystkim jest ona pięknie pomyślana i doskonale wykonana. Fast wziął stare i prawie całkowicie zapomniane opowiadanie, odkurzył je z pyłu stuleci, wyprowadził na światło dzienne i zamienił w żywą legendę, mocną i piękną. Jest to głęboka wzruszająca książka“.

Wydawcą powieści „My glorious brothers” jest znana amerykańska firma wydawnicza Little, Brown and Co. w Bostonie.

Może warto będzie to dzieło Fausta przetłumaczyć na język polski.

Patrzac na obecny stan robót — gdzie ludzie gorączkowo się kreca na wszystkie strony, niczym mrówek w rozpaczonym mrowisku, trudno sobie wyobrazic przyszłe piękno trasy. A jednak niedaleka już jest chwila, kiedy będziemy je podziwiać własnymi oczyma.

Młody pisarz amerykański, Howard Fast, jest dobrze znany czytelnikom „Robotnika”, dzięki powieści jego „Amerykanin”, która niedawno, drukowaliśmy w naszym odcisku. Poza tym Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza” wydała ostatnio w tłumaczeniu polskim najbardziej znaną powieść Fast’a, pt. „Obywatel Tom Paine”.

Niezależnie od sławy literackiej Fast’a, czytelnicy polscy znają jego przygody polityczne. Ten młody lewicowy pisarz skazany został w Stanach Zjednoczonych na karę aresztu za „obrazę władz”. Obrazu ta polegała na tym, że Fast i inni członkowie zarządu amerykańskiego Towarzystwa Pomocy Uchodźcom Politycznym, odmówili wydania władzom wykazu osób, które korzystały z pomocy Towarzystwa. Fast i jego kolezdy słusznie przewidywali, że udostępnienie tego wykazu władzom amerykańskim, narazić może na uchodźców politycznych (przeważnie Hiszpanów) na szkany

Co się tyczy swobodnego krążenia cudzoziemców po ZSRR, to min. Wyszyński zapewnił delegata brytyjskiego, że rząd radziecki nie zamierza czynić ze swego kraju terenu spacerów wszelkiego rodzaju szpiegów państw obcych. Jeżeli jednak pozostałe państwa zgodzą się na kontrolę zbrojeń i wyłożą karty na stół, to i Związek Radziecki odkryje swoje karty.

ILLUSTRACJA pokojowej polityki państw demokracji ludowej było doskonale przemówienie w ONZ tow. min. Modzelewskiego pod hasłem „Nigdy więcej wojny — nigdy Oświęcimia”. Min. Modzelewski przypomniał, że Polska jest państwem, które ma najwięcej prawa do zabierania głosu w sprawach wojny i pokoju, gdyż Polska należy do krajów, które najwięcej ucierpiały wskutek wojny. Tow. min. Modzelewski wskazał, że Polska nie tylko głosi hasła pokoju, ale je realizuje u siebie. Wydatki wojskowe Polski Ludowej zostały zredukowane o 2/3 w stosunku do budżetów przedwojennych, a większość polskiej młodzieży zamiast służyć w wojsku uprawia chleb polu lub pracuje w fabrykach przemysłu pokojowego. Polska rzeczywiście przekuła miecze na lemiesz, nie czekając na uchwały Organizacji Narodów Zjednoczonych, a skutki tej polityki są widoczne w tempie odbudowy kraju, w przeciwieństwie do krajów, prowadzących politykę awanturnictwa.

TRUMAN z przerażeniem liczy szybko uciekające dni ostatniego miesiąca swej kadencji jako prezydenta Stanów Zjednoczonych. Świadomy wzrastającej z dnia na dzień niechęci szerokokich mas narodu amerykańskiego do awanturniczej i wojennej polityki klikli rządzącej, Truman wpadł na pomysł „dogadania się” ze Związkiem Radzieckim poza plecami swych oficjalnych doradców, aby móc wystąpić przed amerykańskimi wyborcami w roli śnieżyniopolęgo „anioła pokoju”. W tym celu Truman zamyslił wysłać do Moskwy swego przyjaciela, sędziego Vinsona, w roli specjalnego wysłannika.

Impreza Trumana wywołała prawdziwy po-
płoch w kołach amerykańskich podlegających wo-
jennym i fabrykantów broni. Czym prędzej we-
zwano z Paryża, przebywającego tam na sesji ONZ, ministra Mar-
shalla, który, przylatując do Waszyngtonu samolotem transatlan-
tycznym, wybił szybko z głowy Trumanowi tego rodzaju „samodziel-
ność” w rządzeniu państwem. Dziś Truman jest poświemkiem cale-
go świata, a jego szanse wyborcze, jak twierdzą koła fachowe, mają
dziś temperaturę podbiegunową — niższej sera...

P ODCZAS gdy w pałacu Chaillot w Paryżu na obradach Organizacji Narodów Zjednoczonych toczy się Wtęki Proces między zachodnimi rządnikami wojny a pokojowymi dążeniami Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej, w całej Francji rozlewa się szeroko fala strajków robotniczych, których ośrodkiem jest strajk górników.

Rząd francuski nie tylko nie potrafi uporać się z trudnościami ekonomicznymi swego kraju i przerzuca ciężar niedoborów budżetowych na barki klasy pracującej, ale w dodatku wykazuje wobec robotników złą wolę. Gdyby rząd zgodził się na wysunięcie przez górników żądania podwyżki płac, kosztowałoby to około 500 milionów franków miesięcznie, tymczasem upór rządu i każdy dzień strajku kosztuje Francję około 600 milionów franków. Natomiast rząd francuski nie szczędzi wydatków na wojsko i policję. Sam tylko budżet wojskowy Francji wynosi 400 miliardów franków rocznie, tj. 66 razy tyle, co w ciągu roku wyniosłoby podwyżki płac dla górników. Ale tak chce zamorski pan Francji, a posłuszni słudzy z rządu francuskiego muszą słuchać.

A WANTURNICZA polityka brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevin'a, znalazła bardzo ciepłe przyjęcie w kołach brytyjskich konserwatystów. Podczas, gdy robotnicy brytyjscy sarkają głośno na politykę zagraniczną Anglii, prowadzoną przez b. sekretarza związku zawodowego transportowców, lordowie angielscy z samym Churchill'em na czele nie szczędzą mu pochwał. „Powiedz mi kto cię chwali, a powiem ci kim jesteś” — głosi jedno z przysłów angielskich. Pan Bevin, oczywiście nie pamięta o przysłowach, a szkoda. Być może przyjmowałby on wtedy pochwały ich lordowskich mości z większą rezerwą, pamiętając również o losie, który go czeka w przyszłości, zgodnie z innym przysłowiem: „Murzyn zrobił swoje — Murzyn może odejść”.

ABY już zakończyć przegląd najciekawszych wydarzeń minionego tygodnia, nie od rzeczy będzie przypomnieć sprawę, w której najciekawszym wydarzeniem jest to, że się nie wydarzyło. Mamy na myśli t. zw. sprawę Berlina, którą, jak wiadomo, trzy mocarstwa zachodnie z wielkim hałasem siłą pręparły pod obrady Rady Bezpieczeństwa, twierdząc, że stanowi ona zagrożenie pokoju światowemu i wymaga szybkich decyzji ONZ, które by to niebezpieczeństwo potrafiły zażegnać. Tymczasem Rada Bezpieczeństwa oczywiście, zgodnie ze stanowiskiem ZSRR, nie potrafiła znaleźć żadnego, rozwiązania w tej sprawie i część członków Rady, t. zw. neutralnych, prowadzi zakulisowe rozmowy „prywatnie”, na temat jak zaproponować Wielkiej Czwórcie, aby sama rozstrzygnęła sprawę Berlina. Tymczasem w samej Radzie Bezpieczeństwa sprawa poszła pod sukną, a posiedzenia Rady na razie nie odbywają się. I jakoś pokojowi światowemu nic się nie stało, wbrew fałszywym alarmom mocarstw zachodnich o rzekomym „niebezpieczeństwie”.

Największym niebezpieczeństwem jest zła wola. A tej mocarstwom zachodnim rzeczwiście nie brak. Ale to już jest inna historia...

KADAMANTES.

Z TEKI PRZYRODNIKA

Kobuz i jaskółki

Janusz Domantowski

BYŁO to w pogodny dzień letni. Siedziałem z przyjacielem w ogrodzie, przed domem. Gawędziliśmy, obserwując latające nad nami jaskółki. Pod dachem domu i innych zabudowań miały one gniazda, a że młode jaskółcząt wylęły się właśnie, więc stare donosiły im wciąż pożywienie. Ciężko to praca dla każdej pary: i dla siebie nalapać wystarczającą ilość owadów i nakarmić kilkoro żarłocznych piskląt. By podobać temu zadaniu, trzeba krążyć w powietrzu cały dzień.

Rozmawialiśmy właśnie o tym, że mimo nieustannego fruwania są zupełnie niezmeęczone, że w ruchach ich nie widać żadnego znużenia. Tu niezapowiedziany zgadzaliśmy się z sobą. Przyjaciel mój dowodził, że niewątpliwie przynajmniej niektóre muszą być zadyżane, tylko my tego dostrzec nie możemy. Zacząłem opowiadać, gdy nagle wśród jaskółek powstało zamieszanie.

Między rozproszone, uwijające się w różnych kierunkach ptaszki, wpadł nagle jakiś znacznie większy od nich ptak.

— Jastrząb — krzyknął mój towarzysz.

— Kobuz — poprawiłem, rozpoznając drapieżnika po sylwetce, tak podobnej do sylwetki jaskółki.

Kobuz wpadł zniechęca, zza wysokiej rozłożystej topoli, a atak jego był tak błyskawiczny, że nieszczęsne jaskółki spostrzegły go dopiero w ostatniej chwili, gdy już było za późno. Rozpierzchły się z krzykiem. Jedne pomknęły w stronę parku, inne chroniły się pod dach. Kobuz wybrał taką, która chciała się schronić między drzewa i pognął za nią. Dwa ptaki mknęły z zawrotną szybkością. Jaskółka nie uciekała wprost. W ulamkach sekundy czyniła takie nagłe zwroty i zakręty, że niemal nie mogliśmy za nimi wzrokiem nadążyć. Kobuz jednak nadążył.

— Nie dogoni — krzyknął mój towarzysz. — Jaskółki w locie żaden ptak nie dogoni.

Właśnie kończył mówić, gdy jaskółka była już w szponach drapieżnika. Dopadł ją właśnie w jednym z tych fantastycznie szybkich uników, które, zdawało się, muszą ją uratować.

W następnej chwili drapieżnik leciał już w stronę lasu, unosząc zdobycz w szponach. Za nim z krzykiem mknęły liczne jaskółki, bijąc nań, jak gdyby chcąc go zmusić do porzucenia zdobyczy. Nie wiele sobie z tego robił.

Podbiegłem kilkanaście kroków za róg domu, by obserwować tę scenę, gdy usłyszałem za sobą głos przyjaciela i trzask zamykanego okna.

— Jedną wpadła do pokoju. Chodźmy do niej...

Weszliśmy do pokoju. Jaskółka i tak wystraszona przez kobuz, na nasz widok pioszyla się dalej. Fruwała jakoś niezdarnie, tłukąc się o okno i białone ściany. Po chwili osunęła się na podłogę.

— Biedactwo — litował się mój towarzysz, chwytając ją bez trudu. — Wiesz jak jest zadyżana. Oto masz oczywisty dowód, że w sprawie tej zadyżki to jednak miałem rację. A ty byłeś mnie oczywiście przekonany, że jaskółka w locie nie zadyżuje się nigdy — dodał z triumfem.

— Tak, istotnie jaskółka jest zadyżana. Jednak nie masz racji. Zadyżala się nie w czasie szybkiego lotu, a właśnie tu w pokoju. Nie kobuz temu winien, a ty, żeś ją zamknął.

— Co za nonsens! To tak jakbyś chciał mnie przekonać, że nie zadyżuje się przebiegłszy szybko kilometr, a zadyżuje się, spacerując po pokoju.

— Porównanie nie jest argumentem — odpowiedziałem. Wziąłem jaskółkę z rąk przyjaciela, stworzyłem okno, i łagodnym ruchem wyrzuciłem ją w górę, na ogród.

Spląnęła na skrzydłach i szybkim lotem, bez śladu zmęczenia, pomknęła w dal.

— Popatrz, jakoś nie widać po niej zmęczenia.

Następnie zaimprovizowałem wykład o oddychaniu ptaków. Powiedziałem mniej więcej, co następuje.

Oskrzela ssaków rozgałęziają się drzewiasto, a ostateczne rozgałęzienia przewodów płuc zakończone są elastycznymi pęcherzykami płucnymi. Płuca ptaków zbudowane są inaczej. Tu brak jest wspomnianych pęcherzyków, a płuca stanowią jedynie system grubszych i cieńszych rurcelek.

W związku z płucami pozostają worki powietrzne. Są one napełnione powietrzem ogrzanym, które odgrywa przy lataniu ptaków taką samą rolę, jak ogrzane powietrze w balonie braci Montgolfier. Dzięki temu ciężar gatunkowy ptaka zmniejsza się. Niezależnie od tego worki powietrzne grają ogromną rolę w oddychaniu ptaków.

W stanie spoczynku, względnie chodząc lub pływając, ptaki oddychają powietrzem przez rozszerzanie i ściąganie klatki piersiowej. Funkcje te sprawują mięśnie, które w czasie lotu mają zadanie wprost przeciwnie, mianowicie utrzymywanie klatki piersiowej w pozycji stałej. Toteż oddychanie powietrza w płucach odbywa się zupełnie mechanicznie. Napełnianie płuc powietrzem odbywa się zupełnie mechanicznie. — Wskutek szybkiego ruchu ptaka naprzód, strumień powietrza, przez niezdolną lub rozchyłony dziób, wpada do płuc i worków powietrznych. Wydechanie zaś, jak należy przypuszczać, odbywa się przez ściąganie mięśni brzusznych. Te, kurcząc się, wypychają powietrze z worków brzusznych, dzięki czemu w płucach powstaje prąd odwrotny.

Ten sposób oddychania ptaków tłumaczy nam dlaczego mogą one tak długo i intensywnie latać, prawie wcale się nie męcząc. Jeśli zmusimy ptaka do latania w pokoju, gdzie obija się on ustawicznie o ściany, to bardzo szybko zaczyna się on dusić i pada na podłogę. Latając tu, szczególnie gdy trzepocze się koło ściany lub szyby okiennej, nie rozwija należytej szybkości, potrzebnej do tego, by strumień powietrza pod ciśnieniem przenikał do płuc.

Poznawszy mechanikę oddychania ptaków, rozumiemy dlaczego mogą one latać na wysokościach, których w stanie spoczynku nie wytrzymują.

Wróćmy jednak do płuc. Wymiana gazów odbywa się tu w ich najcięższych rozgałęzieniach, mierzących w przekroju zaledwie parę mikronów, czyli tysięcznych części milimetra. Niemniej jednak powierzchnia, na której następuje wymiana gazów, jest u ptaków olbrzymia. U gołębia wynosi ona 175 cm na 1 gram wagi ptaka, u kolibrow dochodzi nawet do 666 cm na jeden gram wagi. Dla porównania: u człowieka wynosi ona 13 cm na jeden gram wagi. Oto wspaniałe przystosowanie do wytwarzania tej olbrzymiej ilości energii, która potrzebna jest ptakom przy lataniu. Podkreślić też trzeba, że w miarę natężenia pracy, ptaki mogą zwiększać ilość oddechów więcej niż dziesięciokrotnie.

ANECDOTY

ZAPAL SIĘ

BALZAC I GRAFOLOGIA

OPOWIADAJA, że lord William E. Gladstone, sławny minister angielski ubiegłego wieku zobaczył raz w pewnym antykwariacie wspaniały obraz olejny z XVI w., przedstawiający jakiegoś rycerza w stroju średniowiecznym. Wzwał więc do sklepu, ale obrazu nie kupił, ponieważ kupiec, wietrząc w przybyły jakiegoś zapalonego miłośnika, zaśpiewał mu zbyt wygórowaną cenę.

W kilka dni potem, w czasie przyjęcia w domu lorda Johna Greena, prawdę, to dziecko jest lekkomyślnie, zobaczył Gladstone był piękny obraz i ograniczone. Nic z niego nie będzie.

— To mój przodek — objaśnia gości lord Green — był w swoim czasie ministrem na dworze królowej Elżbiety.

— Jaka szkoda! — odparł lord Gladstone. — Gdyby był zapisał dwa funty antykwariatu więcej, byłby on moim przodkiem.

— Nie podobnego!

— Webec tego powiem pani całej.

— Ależ mistrzu, czyż nie poznaje pan swego własnego pisma? Toż to jeden z pańskich szkolnych zeszyci.

— Ktoś przemiła odpowiedź.

— Ktoś przemiła odpowiedź.

— Ktoś przemiła odpowiedź.

— Ktoś przemiła odpowiedź.

— Ktoś przemiła odpowiedź.

— Ktoś przemiła odpowiedź.

PISMA naukowe całego świata poświęcają ostatnio wiele uwagi doniosłym osiągnięciom uczonych w dziedzinie badań nad falami ultradźwiękowymi. Szerszy ogół na pewno niewiele mógłby powiedzieć o ogólnych podstawach, jak i o zastosowaniu tego odkrycia. A zastosowania te są najróżnorodniejsze — tak w dziedzinie biologii, chemii, jak i w fizyce, medycynie, fotografii itd.

Aby wywołać ton czy dźwięk, trzeba przy pomocy odpowiedniego źródła głosu, np. struny, pobudzić do drgania cząstki otaczającego ośrodka, a więc np. powietrza lub wody. Fale głosowe słyszalne przez ucho ludzkie powstają wówczas, gdy kolejne zgrzeszanie i rozprężanie się ośrodka wywołane źródłem dźwięku mieści się w granicach od 16 do 20 tysięcy drgań na sekundę, co odpowiada tonom od najniższych do najwyższych.

Jeżeli natomiast ilość drgań mechanicznych przekroczy liczbę 20 tysięcy na sekundę, wówczas ucho nasze przestanie reagować na nie i drgania takie nazywamy ultradźwiękami.

Olbrzymia energia mechaniczna

Powierzchnia płynu, przez którą podążają w górę fale ultradźwiękowe, podnosi się pod tym ciśnieniem w górę na wysokość siedem i pół centymetra, a nad słupem tryska fontanna kropek cieczy na odległość do 40 cm poza zbiornik. Ciśnienie to jest tak duże, że utrzymuje od dołu tarczę szklaną o średnicy 8 cm, obciążoną 150 gramami (bez obawy utonięcia tarczy w cieczy).

Gdy Picasso maluje



— Jeśli Pani raz jeszcze się poruszy — portret nie będzie podobny...

Rys. J. Żebrowski

ZE STARYCH SZPARGAŁÓW

DOWÓD, ŻE GUTENBERG, WYNALEZCA DRUKU ISTOTNIE BYŁ CZECHEM

Pominać nie możemy świadectwa, które na poparcie twierdzenia, że Gutenberg jest rodem z Czech w Nr 19 czeskiego czasopisma Kvery w b. r. umieszczono.

Temi dniami, donosi też pismo, nadesłane nam niemiecką książką pod nazwą „Obecne królestwo czeskie przedstawione w opisie historyczno-geograficznym” i t.d. Wydano w Frankfurcie i w Lipsku u Jana Zieglera, Anno 1722.

Na stronie 104 i 105, gdzie jest rzecz o mieście Kutenberg, znajduje się podanie następujące:

„Kutenberg (Kutna - hora) jest dość obszerne, ludne, z kościołami w obwodzie czesko-saskim, wolne królewskie miasto... Anno 1440 Joannes Kutenbergius z tegoż miasta rodem, wynalazł w Moguncji sztukę drukarską”.

(Gazeta Warszawska, 21 lipca 1840)

ZEGLUGA NA WISŁE

Wkrótce ma przybyć do Warszawy zrobiony w Anglii, staniem P. Steinkeler, a złożony w Gdańsku, skąd już wypłynął, statek paski ciężarowy, przeznaczony do żeglugi na Wisłę. Jest on cały z blachy żelaznej, opatrzone masztami, żaglami i wiosłami, ma długość stop 120 a 20 szerokości i może w potrzebie zabierać do 70 łasztów ciężaru, teraz wiezie 46 łasztów rozmaitych maszyn i kolei żelaznych i zanurza się w wodzie około cali 19. Prowadzi go szypier Rejman.

(Gazeta Warszawska, 5 sierpnia 1840)

DZIENNIK TIMES

Przed kilkunastu laty Dziennik Times wychodził codziennie w pojedynczym arkuszu. Przynajmniej raz tylko lub dwa w tygodniu przydawany był drugi arkusz; wyjątek stał się z czasem regułą i aby i ta reguła nie była bez wyjątku, przedtem Times wydawał od niej

go czasu po cztery arkusze na raz. Taka podwójna gazeta na swoich 16 kolosalnych stronach zawiera 96 stupów (szpalt — przyp. nasz), z których 46 zajmuje 1379 doniesieniami; sama opłata dla rządu od tych doniesień wynosi 103 f. st. i 8 szylingów, a zysk dla dziennika 413 f. st. i 14 szyl.

Times wydaje codziennie 25,000 egzemplarzy, a że i do datka ulega stemplowi tak jak sama gazeta, w takich dniach zatem opłata stemplowa wynosi 250 f. st. a zatem dziennik ten w podobnych dniach przynosi rządowi więcej dochodu, niż nie jedno miasto w królestwie.

(Gazeta Warszawska, 22 lipca 1840)

KOLUMNA NELSONA

Anglia. Londyn, 14.VIII.1840 r.

Kamień służący za podstawę wspaniałej kolumny granitowej, która na placu Trafalgar w Londynie postawiona będzie na cześć Nelsona, już jest w robocie i ma 140 stóp wysokości. Założenie kamienia węgielnego odbędzie się w dniu 1 Sierpnia jako rocznicę zwycięstwa Nelsona pod Abukir.

(Gazeta Warszawska, 25 lipca 1840)

WROCŁAW — 1840 ROK

Niżej podpisany ma honor zawiadomić szanowną publiczność, iż z dniem 1-go Października 1839 r. otworzył oberżę Pod Niebieskim Jeleniem we Wrocławiu przy ul. Olawskiej pod Nr 7 niedaleko wielkiego rynku. Rzeczona oberża urządzona jest, ile możności, najwygodniej. Co się tyczy jedzenia, napojów, win w wszelkich gatunkach, posług, wszelkich wygod i cen, staraniem będzie usilnie niż podanego zupełnie zadowolić szan. gości. Obiady są a la carte i table d'hôte — Wrocław, dnia 25 Maja 1840 r.

Dominik Burakowski
(Gazeta Warszawska, 25 lipca 1840)

Energia fali ultradźwiękowej

można i w inny niemniej interesujący sposób. Jeżeli mianowicie zanurzymy w oleju grubszym końcem pręt metalowy zwężający się ku górze, to wystający cienki koniec pręta obracając się może wypalić otwór w kawałku drzewa lub prze-wiercić szybę szklaną (przy czym szkło ulega rozpyleniu). Energia mechaniczna fali ultradźwiękowej może zatem mieć zastosowanie w technice np. do jakichś specjalnych świderów przy wierceniu i drążeniu kamieni czy metali.

Ponieważ omawiane ultradźwięki nie różnią się własnościami od zwykłych fal głosowych i podlegają wszystkim prawom ruchu falowego, przeto aby ich działanie wzmocnić, nadaje się im zwykły pewien określony kierunek, podobnie jak przy pomocy reflektora czynimy ze światłem. Powstaje zatem jakby wiązka promieni ultradźwiękowych. Ta wiązka potrafi dokonać licznych i zadziwiających zmian w ciałach, na które działa.

Jeżeli mleko poddać działaniu ultragłosu, to kropelki tłuszczu zawartego w mleku ulegają jeszcze dalszemu rozdrobnieniu i takie mleko jest ogromnie przyswajalne przez organizm. Szczególnie ciekawe jest działanie dźwięków ultradźwiękowych na tkanki organizmów żywych. Niektóre słabsze organizmy ulegają w krótkim czasie zniszczeniu: bakterie, cialka krwi, jajka ryb, a nawet większe zwierzęta, jak ryby i żaby, giną w ciągu kilku minut pod wpływem tej niesamowitej cichej a niszczącej kano-nady. Działanie to jest wynikiem mechanicznego rozrywania i niszczenia więzów międzydrobinowych ciał stałych.

Badanie jednorodności metali

Innego rodzaju interesującą własność fali ultradźwiękowej odkryli w roku 1932 uczeni angielscy i francuscy. Jeżeli mianowicie fala ultradźwiękowa zostanie przepuszczona przez jakąś ciecz, wówczas wywołuje w niej także pewne zmiany pod względem optycznym. Tak np. promień świetlny, przechodzący przez tę ciecz, zostaje, jak wykazały specjalne badania, załamany i rozszczepiony na barwy tęczy, podobnie jak w pryzmacie.

Tę własność fali ultradźwiękowej wykorzystał prof. Sokolow z Instytutu Elektrotechnicznego w Leningradzie do badania jednorodności metali. Źródłem fali ultradźwiękowej była płytka kwarcowa, do której przyłożono napięcie około 3000 woltów. Częstość drgań wynosiła 3 do 6 milionów drgań. Płytkę przylegała do bloku metalowego, a odpowiednie urządzenie pozwalało badać zmiany fali ultradźwiękowej, która przeszła przez blok. Okazało się, że jeżeli blok metalowy był zupełnie jednorodny, wówczas obraz przepuszczonego przez ciecz promienia był ostry. Jeżeli natomiast metal posiadał pewne braki, jak np. wady odlewne, obecność dziur, rysów lub pęknięć, to obraz powstawał zamazany. Przez odpowiednie przesunięcie wiązki światła, można dokładnie wyznaczyć miejsce oraz wielkość defektu metalu.

Z TAJNIKÓW MEDYCYNY

O leczeniu zakrzepów

„Operacja się udała, ale chore umarli”. Ten znany dowcip mógłby być użyty przez lekarza w zniechęceniu do operacji. Wyobraźmy sobie na przykład jakąś ciężką operację w jamie brzusznej; technicznie wykonaną bez zarzutu, w nadmiarze — uniemożliwia ognisko schorzenia usunięte, chore nie gorączkuje, rana pooperacyjna goi się znakomicie, tymczasem na drugi czy trzeci dzień po operacji pacjent umiera nagle, niemal jak gromem rażony. Przyczyną śmierci są w tych przypadkach t.zw. zatory, polegające na zaciopowaniu ważnych naczyń krwionośnych skrzepami, tworzącymi się często po operacji i wędrującymi w prądem krwi do serca.

Medycyna była w takich wypadkach zupełnie bezradna. Usiłowania uczonych szły w dwóch kierunkach:

1 — propagowano wczesne wstawanie pooperacyjne, które w dużym stopniu zapobiegało tworzeniu się zakrzepów, ale — rzecz prosta — nie mogło być stosowane we wszystkich przypadkach;

2 — szukano leku, któryby na drodze chemicznej uniemożliwiał powstawanie zakrzepów, działając hamująco na krzepnięcie krwi.

Do niedawna leków takich poszukiwano bezskutecznie. Próby czynione z t.zw. hirudyną (wyciągiem z gruczołów ślinowych pijawek) były niezadowolające.

Przed samą wojną badacze

Właściwość oddziaływania fali ultradźwiękowej na źródła emisji w postaci sch, uzyskane do obliczenia odległości przeszkody, od której te fale się odbiły. Na tym polega prosta i praktyczna metoda mierzenia głębokości dna morskigo. Obliczyć można głębokość dna z dokładnością do 10 cm w granicach od 50 do 500 metrów.

Niemniejszej wagi rezultaty osiągnięte ostatnio przy pomocy omawianych fal w dziedzinie bakteriologii. Otóż okazało się, że fale te zabijają bakterie, wywołując zatrucie artykułów żywnościowych. Z drugiej strony vibracje te powodują rozwój innych bakterii, np. wywołujących fermentację win i sera, przyspieszając przez to ich u-szlachetnienie.

Pod wpływem ultragłosu poprawia się jakość tytoniu, margaryna staje się pod jego wpływem lżejsza, woda się sterylizuje, a rozmaite produkty kulinarne poprawiają swój smak. Niedawno jest czas, kiedy obok „witaminizowania” będzie się reklamowało „od-działywanie ultragłosem”.

Ultradźwięki pomagają przy leczeniu raka

Niedawno się wprost przewidzieć możliwości otwierają się dziś dzięki ultradźwiękom w dziedzinie medycyny. Wystarczy powiedzieć, że jedna z najgorszych chorób ludzkości, — rak stanie się niewątpliwie ulatunym dzięki szczególnym własnościom omawianych fal. Wiadomo, że jednym ze skutecznych środków przeciwrakowych jest olej solerowy, zastrzyknięty bezpośrednio w guz rakowy. Ale olej powoduje zatykanie naczyń krwionośnych i strąca czerwone cialka krwi. Aby olej nie był szkodliwy — musza być jego kropelki niesłychanie drobne, by z łatwością przechodziły przez włosowate naczynia krwionośne. Otóż prof. Niewiadomskiemu w Moskwie udało się za pomocą ultragłosu sprętarować taką emulsję oleju solerowego, że kropelki te są nawet kilkanaście razy mniejsze od ciarek krwi. Przeprowadzono tysiące doświadczeń z dobrym wynikiem i obecnie leczy się już ludzi w ten sposób w polikliniceich szpitali ZSRR.

Nie dość na tym. Uczeń amerykański opracował nową metodę postępowania w wypadkach wodnogiowia, które dotychczas wymagały bardzo niebezpiecznej i skomplikowanej operacji mózgu. Po ustaleniu miejsca, w którym proces chorobowy się rozwinął, poddaje się go działaniu fali ultradźwiękowych z dwu stron. Ognisko choroby zostaje dzięki działaniu fali zniszczone. Niezwykle niebezpiecznej operacji można więc dziś dokonać bez noża.

Takie oto są ciekawe i doniosłe skutki praktycznego zastosowania ultragłosu, nie więc dziwnego, że wzbudziły one ogromne zainteresowanie wśród uczonych całego świata. W Polsce szczególnie doniosłe były badania prof. Wolfkiewicza w Warszawie. Ostatnie osiągnięcia w tej dziedzinie, zwłaszcza w medycynie, otwierają przed nami lańchuch nowych badań i nowych zdobyczy naukowych.

Dr L.

Gorki i jego walka z dekadentyzmem w sztuce

I. Siergiejewski

GORKI był przedstawicielem i rzecznikiem rosyjskiej klasy robotniczej w sztuce, wskazując milionom masom ich drogę ku wyzwoleniu.

Przykład Gorkiego jest bardzo ważny i pouczający dla współczesnej estetyki, dla oceny literatury radzieckiej i europejskiej. Gorki nie ograniczył się nigdy do opisywania procesu obumierania społeczeństwa opartego na wyzysku, czcił twórczość jego odwróciła. Ponadto walkę mas pracujących o wyzwolenie ludzkości.

Na przykładzie współczesnej literatury Zachodu widzimy, że samo przedstawienie zagłady starego świata bez rozwijania idei walki o nowy porządek zamienia się w dekadentcki symbol, w odrzucanie i odpychanie opis procesów rozkładu, którym podlega rękoma świata. Prowadzi to w końcu do bezgranicznego pesymizmu, który zatrutą umysł i przytępia wolę walki.

Oto przyczyna, dla której dzieje walki Gorkiego z owymi bardami zwątpienia, śmierci i tragicznego nonsensu naszego bytu, reprezentującymi literackie kierunki rosyjskiego i obcego dekadentyzmu, są nadal dzisiaj aktualne i pełne znaczenia.

Gorki piętnował w swoich utworach „panów i mistrzów” społeczeństwa mieszczańskiego, rzucając jaskrawe światło na ich „zdmiewający bezwstyd i nieudolność ich szatańsko nikczemnej działalności”. Demaskował bezlitośnie dobrowolnych i niedobrowolnych lokajów kapitalizmu, którzy zdawali sobie sprawę z jego nieuchronnej zagłady, nie mogli jednak zdecydować się na otwarte wystąpienie przeciwko kapitalizmowi, obawiali się utracić przywileje, które otrzymali od swych chlebodawców jako zapłatę za uległość i posłuszeństwo. Gorki opisywał zarazem dokładnie życie mas ludowych, ich nadzieje i dążenia, ich walkę rewolucyjną z wyzyskiwaczami. W tym sensie sama twórczość artystyczna Gorkiego oznaczała walkę z literaturą mieszczańską i schyłkowością.

Gorki wykazywał, że arealizm literatury schyłkowej, jej obojętność wobec rzeczywistości, wiąże się organicznie z lekceważeniem człowieka, z niewiarą w człowieka i z wielką, z niewiarą w zwycięską siłę idei humanistycznej. Gorki pisał o różnicy między swymi poglądami i przekonaniami pisarza, który przeszedł po roku 1905 do obozu nieprzyjaciela — Leonida Andrejewa.

„Nasze myśli rozeszły się bezpowrotnie tam, gdzie chodziło o zrozumienie człowieka jako twórcy idei... Dla mnie człowiek jest zawsze zwycięzca, nawet wtedy, gdy upada na ziemię, śmiertelnie raniony. Podziwiam jego dążenie do poznania siebie samego i natury. Chociaż jego żywot jest pełen cierpienia, człowiek rozszerza horyzont życia, rozwijając swą myśl, wiedzę i wspaniałą sztukę. Czuję, że miluję człowieka szczerze i prawdziwie, zarówno tego, który dziś żyje obok mnie i działa, jak i owego mądrego, dobrego i silnego człowieka, który pojawi się kiedyś w przyszłości.

Andrejew wyobrażał sobie człowieka jako duchowego żebraka, zaplątanego w nierozwiązalny konflikt między instynktem i intelektem, jako istotę, która straciła na zawsze możliwość osiągnięcia wewnętrznej harmonii. Wszystko co robi jest „wiecznym pośpiechem”, rozkładem i samooszukiwaniem.

Społeczna Organizacja Imprez Artystycznych (Artos)

Z inicjatywy Rady Związków Artystycznych powstała Społeczna Organizacja Imprez Artystycznych (Artos). Celem jej jest stworzenie ogólnokrajowego społecznego aparatu technicznego dla organizowania imprez artystycznych, ujęcie ich w ramy planowości w ścisłej współpracy z masowymi organizacjami społecznymi i czynnikami rządowymi, wyeliminowanie bezwartościowej, a często szkodliwej (społecznie i artystycznie) produkcji oraz systematyczne zastępowanie jej imprezami wartościowymi.

Ministerstwo Kultury i Sztuki wyznaczyło do władz Społecznej Organizacji Imprez Artystycznych delegatów z wiceministrem tow. Jerzym Gorożnikiem na czele.

Co najważniejsze — jest niewątpliwie śmiercią, do której przykro to go na całe życie.

Kiedy Gorki mówił o arealizmie współczesnej literatury mieszczańskiej i jej ostrym konflikcie z rzeczywistością, podkreślał często jej „obcość wobec świata”. Pojęciem tym posługiwał się częściowo jako synonimem arealności. Wyraz ten ma jednak i inne znaczenie; Gorki chciał przy jego pomocy wypowiedzieć, że literatura, która odwraca się od rzeczywistości, zbliża się niechybnie ku formalizmowi, i to ku formalizmowi w zwyczajnym i rozpowszechnionym tego słowa znaczeniu, jako wyrazowi emocjonalnego zubożenia sztuki i jej zawartości treściowej. „Nikt nie umie dzisiaj pisać sercem” — mówił Gorki pełen gorczy. W swoich sądach o współczesnej literaturze wskazywał stale na jej „chłód”:

„Byłoby dobrze, jeśli by młodzież współczesna zechciała nieco odpuścić od zimnych przemówień dnia dzisiejszego w sferze wielkiej literatury Puszkina, Turgeniewa i Leskova, w sferze literatury młodych olbrzymów”. „Czytając wiersze współczesnych poetów, jesteśmy zaskoczeni ich chłodną retoryką.”

Obie te, identyczne prawie myśli, oddzielone są od siebie przez pół wieka. Jeśli Gorki znajdował w literaturze mieszczańskiej dekadentyzmy akcenty szcze-

rości, to była to szczerzość osobliwa, na której widok mimo woli wybuchał:

„Panowie, jeśli macie wymioty, to nie wybiegajcie na ulicę; ulicę przechodzą żywi, zdrowi ludzie, dzieci i młodzieńcy, którym szkodzi widok waszych torsji.”

Walka Gorkiego z pozostałościami dekadentyzmu w współczesnej literaturze wypełnia jedną z najbardziej interesujących stron jego działalności literackiej w ostatnich latach jego życia.

Wychodząc z założenia, że stary aforyzm „sztuka dla sztuki” wciąż jeszcze nie został wykreślony ze słownika pisarzy, nawoływał bez przerwy do walki z wszelkimi nawrotami literatury do mieszczańskiego indywidualizmu, w którym dopatrywał się nie bez racji ideologicznej i psychologicznej podstawy „czystej”, „samowystarczającej”, oderwanej od życia sztuki. Gorki twierdził:

„Żyjemy w kraju, w którym zniknęła własność prywatna, ta wroga przegroda między ludźmi, i gdzie coraz bardziej urwala się własność kolektywna, która zwalnia ludzi od idiotycznej, zwierzęcej konieczności walki wszystkich z wszystkimi. Nie mieliśmy, rzecz jasna, jeszcze dostatecznej czasu na wyczerpiecie się z niedomagań indywidualizmu, którym ludzkość kierowała się od stuleci. Pomimo tego powinniśmy jeszcze energicznie prowadzić walkę z odrzucającym dziedzictwem przeszłości.”

Gorki demaskuje estetyzm i formalizm w sztuce, który jako „maniera” czy też „metoda” służy zawsze do zakrycia pustki lub ubóstwa duchowego. Człowiek chciałby pomówić z innymi ludźmi, nie mając jednak nic do powiedzenia, prawi rozwlekłe i nużące, choć niekiedy w pięknych i zręcznych dobranych słowach, na temat wszystkich co widzi, czego jednak nie może lub nie chce zrozumieć. Formalizm jest ucieczką przed prostym, jasnym, czasami rubasznym słowem, ucieczką przed odpowiedzialnością za to słowo. Niektórzy autorzy zwracają się ku formalizmowi, aby zamaskować swe myśli oraz utrudnić rozeznanie swego wrogięgo stosunku do rzeczywistości i swego dążenia do zniekształcenia sensu faktów i zjawisk. „Ale to już nie ma nic wspólnego ze sztuką słowa, raczej ze sztuką oszustwa” — dodaje Gorki.

Widzimy więc, że historia walki Gorkiego z rosyjskim dekadentyzmem kryje w sobie głęboki sens. Uczy nas jak pisarz postępowy powinien demaskować wszystko co martwe i wrogie w literaturze i zarazem walczyć o konsolidację żywotnych i postępowych sił w piśmiestwie. Walka ta oznacza wierność dla postępowych idei epoki, dbałość o podtrzymanie wzniosłej tematyki i formowanie bohaterów, którzy ucieleśniają najbardziej charakterystyczne cechy postępowych ludzi współczesności.

W stronę rzeczywistości

Rzeczywistość, o której wspominałem w tytule jest na wskroś współczesna. To ta rzeczywistość, która codziennie wypełnia szpalty dzienników, która rozgrywa się każdego dnia zarówno na warszawskiej trasie W—Z, jak wśród zapadłych wiosek, która z południa na północ pędzi sznury wydławanych węglem towarówek, rzeczywistość wypalonych osad białostockiego i rzeszowskiego, rzeczywistość Szczecina i Elbląga, Wrocławia i Wałbrzycha.

Z nią właśnie Państwo postanowiło zapoznać polskich pisarzy.

Ludzie chcą czytać książki o tym, co rozgrywa się w ich oczach, chcą by, ktoś dopomógł im i uprzyściplenił zrozumienie problematyki współczesnej. Dla wyjaśnienia wielu spraw trzeba perspektywy artystycznej, perspektywy pisarskiej.

Z inicjatywy Departamentu Twórczości Artystycznej Ministerstwa Kultury i Sztuki zorganizowano akcję zapoznawania pisarzy z charakterystycznymi ośrodkami kraju. Chodziło o najciekawsze okręgi wiejskie i przemysłowe. Dzięki subwencjom, udzielonym przez Departament Twórczości Artystycznej, pisarze mogli spędzić okres kilkumiesięczny w wybranych przez siebie okęgach, poświęcając czas obserwacjom i studiowaniu tamtejszego życia.

Byłem jednym z uczestników tej akcji. Czuję się więc upoważniony do napisania o niej słów paru.

Wybrałem okręg przemysłowy Ziemi Odyskanych: Wałbrzych i Jelenią Górę.

Przekonałem się, że ludzie chcą by pisano o nich i ich sprawach. Prawie nieustannie musiałem odpierać skierowane pod adresem pisarzy zarzuty, dotyczące ignorowania tego, co dokonało się w Polsce w czasie ostatniego trzech-

lecia. Odpowiedzią była moja obecność, mój udział w akcji, która ma obalić bariery dzielące pisarza od społeczeństwa.

Pojechałem jako świadek i obserwator. Jakże często musiałem porzucać tę rolę! Pisarz musi być niekiedy sędzią, lekarzem, znachorem. Musi wyrokować i stawiać natychmiast owe diagnozy.

Ludzie potrzebują rady. Ludzie chcą się uczyć, chcą czytać i rozumieć, co czytają, chcą by o nich pisano książki, chcą grać w teatrach i chcą, by w teatrach dla nich grano.

Dopiero podrożąc po miastach i osadach Ziemi Odyskanych zrozumiałem jak bardzo blisko po głodzie chleba idzie głód sztuki. Kiedy brak ludzi, którzy by mogli pokierować tym wielkim pędem ku sztuce, toczy się on samorzutnie i nie zawsze znajduje właściwe losy.

Sądzę, że piękna akcja, zapoczątkowana w tym roku, powinna być kontynuowana i znacznie rozszerzona w roku przyszłym. Nie jest prawdą, że pisarze stronią od rzeczywistości, trzeba im tylko ułatwić do niej drogę.

Literaturę trzeba konfrontować z rzeczywistością. Pisarze, którzy chcą lepiej poznać dane środowisko, powinni mieć umożliwione wyjazdy doń nie sporadycznie, ale kilkakrotnie w pewnych odstępach czasu. W wartkim biegu przemian, zachodzących na terenie całej Polski, czas sam pracuje na powieść.

STANISŁAW KOWALEWSKI

Nowe wydanie dzieł Mickiewicza w języku rosyjskim

W związku ze zbliżającą się rocznicą 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza, Radzieckie Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej przygotowuje wydanie pięciotomowego zbioru dzieł poety. Tomacjami wierszy lirycznych są: Antokołski, Asiejew, Globa, Gołodny i inni. Sonety miłosne tłumaczył w przeszłości najznakomitsi poeci rosyjscy, lecz przekład dokonany w jednolitej stopie wierszowej i niezwykle zbliżony do oryginału stworzony tym razem po raz pierwszy. Cały cykl bajek Mickiewicza przełożył M. Swietłow, który wczuł się w humor Mickiewicza i potrafił go wiernie odtworzyć. Na nowo przetłumaczono również wszystkie ballady. Jest już prawie na ukończeniu drugi tom wydawnictwa, poświęcony „Panu Tadeuszowi”. Przekładu dokonała S. Mar.

W skład trzeciego tomu wejdą „Dziady”, a tom czwarty obejmie literacko-krytyczne prace Mickiewicza, „Kurs literatury słowiańskich” i artykuły związane z literaturą. Tom piąty zawierać będzie artykuły polityczne z „Pielgrzyma Polskiego” i „Trybuny ludów” oraz wybrana korespondencja, w tej liczbie listy do i od przyjaciół rosyjskich, jak również „Rozmowy Mickiewicza”, w których zamieszczone są wypowiedzi poety na temat polityki i literatury, w szczególności dotyczące Rosji. Nad przygotowaniem obu tomów próży pracuje Marek Żywow.

Z okazji 150-lecia Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej wyda również pojedynczo trzy utwory Mickiewicza: „Grażynę” w przekładzie M. Sławińskiego z artykułem wstępnym M. Żywowa, „Ballady” pod redakcją M. Ryłskiego oraz „Sonety Krymskie” w przekładzie O. Rumer.

Zdumiewający zakaz

Policia generała Franco skonfiskowała, na polecenie rządu, kataloński przekład „Boskiej Komedi” Dantego. Drastyczne to zarządzenie jest zapewne wynikiem centralistycznej metody rządów dyktatora, który zwalcza najokrutniejszymi środkami ruch kataloński. Konfiskata arcydzieła literatury światowej, wydanego w języku nieszkolonych Katalończyków, świadczy o brutalności reżimu, lecz także i — o jego słabości.

Można bowiem wrócić niewesołą przyszłości dyktatorowi, który w każdej dziedzinie usiłuje naśladować wiernie swego mistrza: Hitlera. Pamiętajmy przecież stopy, jakie zapłonęły w roku 1933 na ulicach Berlina, gdy „fuehrer” doszedł do władzy i skazał na zagładę niezliczoną ilość arcydzieł literatury światowej!

Doprawdy, myśląc o ostatnim wybruku dyktatora hiszpańskiego, trudno nie wspomnieć wierszy Dantego, tak fascynująco przełożonych przez Adama Mickiewicza:

Przeze mnie droga w miasto zatargów,
Przeze mnie droga w wielkie miasto...

Pieko gen. Franco — wiemy to — nie będzie na szczęście wiekiste. Dla nieszczęsnego ludu hiszpańskiego, dla Kastylijskich, Katalończyków, Basków, mieszkanców Galicji i Andaluzji, wybiję nareszcie godziłą na wolność.

Przełożył LEOPOLD LEWIN.

Michał Bubleńnow

Biała brzoza

Fragment powieści młodego pisarza radzieckiego, laureata nagrody Stalina.

ŁOSKOT bitwy przeszkadzał Andrzejowi uchwycić odpowiedni moment. Kiedy nie słyszał kul nad głową, jakimś osobliwym instynktem orientował się, że czołg jest jeszcze daleko. Oczekiwanie było tak uciążliwe, że z Andreja strumieniem spływał pot. Z trudem utrzymywał się na nogach od tego napięcia i siły, jaką nagromadził w sobie na spotkanie z czołgiem. Nagle błysnęła mu myśl, że czołg może nieoczekiwanie zboczyć z prostej drogi. Myśl ta przeraziła go: wiedział bowiem, że oprócz Umrzychyna żołnierze jego oddziału nie bili się jeszcze z czołgiem i dlatego przy pierwszym spotkaniu mogą stracić głowy i przepuścić opancerzonego kolosa za okop. „Oby tylko nie zboczył!” — pomyślał Andrzej gęsto. — „Oby szedł prosto na mnie!”

Nad okopem lekko przysnął strumień kul i Andreja aż poderwało: oto nadeszła upragniona chwila. Z niezwykłą ulgą, która jak gdyby oskrzydliła mu duszę, Andrzej naraz wyprostował się nad wałem. Czołg właśnie decydował o linii, na której Andrzej chciał go przyłapać. Z okrzykiem radości wyęzając wszystkie siły swojej wściekłości i triumfu wpakował granat w gąsienicę czołgu.

Zagrzmiał wybuch.

Na okop posypały się grudy ziemi, powiało śniegiem jak w zamieć i przeleciały kłęby dymu. Andrzej chciał wytrzeć z okopu, gdy wtem rozległ się drugi wybuch, a za nim trzeci i czwarty... To Umrzychyn, Petre Siemigaz, Osep Czernyszew i Kowalcuk, którzy wcześniej przybiegli na pomoc Andrejowi, rzucili swoje granaty na czołg. A porywczy Nurgalej, natychmiast po tych wybuchach, wyskoczył z okopu z dwiema butelkami łatwopalnej mieszanki. Czołg był ranny, ale żył jeszcze złym, buchającym płomieniami życiem i zawróciwszy próbował uciec. Nie zważając na niebezpieczeństwo, Nurgalej rzucił się za nim i, kiedy znalazł się już całkiem blisko, rozbił na jego pancerzu jedną po drugiej swoje butelki. Po czołgu pociekły strumyki ognia, zaczął dymić gęstym dymem, który śmierdząco zgniłymi jajami...

Tęgo wszystkiego Andrzej nie widział: ziemia zaproszyła mu oczy. Ale wkrótce usłyszał radosne okrzyki żołnierzy, a potem tuż obok głos Jurgina:

— Chłopcy, zuchli! Bić ich w kaczę kupert!

— Ale daliśmy im bobu! Oj, dali! — zaryczał w odpowiedzi Umrzychyn.

— Popamiętaj nas! Tak ich trzeba przyjmować!

Z tyłu, za lasem, rozległ się taki zgiełk i świst, jak gdyby z wnętrza ziemi wyrwała się na wolność długo więziona rozżarzona para, wyrwywając dokola z korzeniami dziesiątki drzew.

— R-r-ry-yk! Ry-y-yk!

I w ciągu kilku sekund na skraj pola; dokąd uchodziły nieliczne ocalałe czołgi niemieckie i pojedynczy żołnierze, popłynęły czubate fale ognia, a cały zachód pokrył się kłębi dymu.

— Kochani! — radośnie zaczął Umrzychyn.

— To „Katusze” — objaśnił pełnym głosem Jurgin.

Bardzo chciało się Andrejowi spojrzeć w tej chwili na pole bitwy, ale ciągle jeszcze stał zgięty w okopie, przecierając zaprószone oczy...

Pod wieczór łoskot bitwy ucichł.

Niemcy podojewali w ciągu dnia kilka wściekłych ataków na pułk Ozierowa, ale ani na krok nie zbliżyli się do Moskwy. Rozbito i spalono dziesiątki niemieckich czołgów, setki Niemców uśmiercono swoimi kociami przedpole pułku.



Trzy oblicza Gruzji

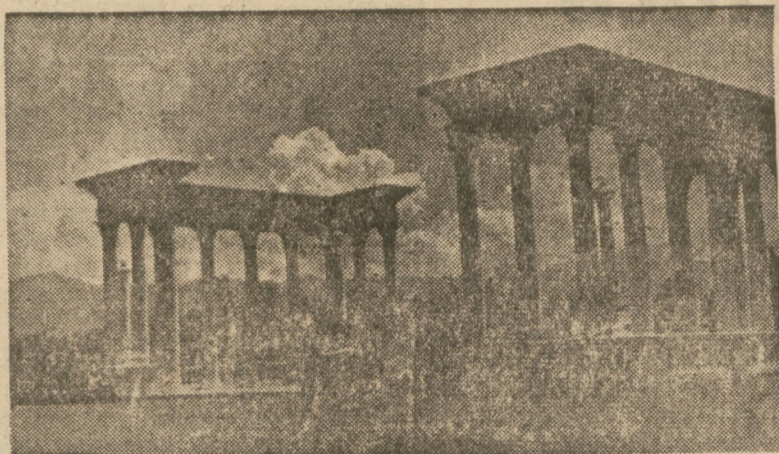
Na wybrzeżu morza Czarnego, wśród skalistych, niebotycznych gór Kaukazu, zielonych dolin, głębokich przepaści i bystrzych górskich rzek leży piękna, słoneczna Gruzja. Pociąga ona przede wszystkim niebywałą bujnością i pięknem przyrody. Groźne wspaniałe szczyty Wielkiego i Małego Kaukazu i podzwrotnikowa roślinność czarnomorskiego wybrzeża tworzą olbrzymie bogactwo kształtów i barw.

W Kolchidzie

W gorącym, wilgotnym klimacie Kolchidy gęste lasy zachowują zielone liście w ciągu 9 — 10 miesięcy w roku. Od dołu, aż do wierzchołków drzew wspinają się splecione, grube liany.

Cała Kolchida pełna jest przepięknych dzikich zakątków, składających się na jedyne w swoim rodzaju lasy — rezerwy z takimi zabytkowymi drzewami, jak cis i bukszpan. Gaje bukszpanu przeżywane są słonecznymi polanami, zarosniętymi wysoką trawą i paprociami. Można tam znaleźć wiele charakterystycznych roślin Kolchidy: kolację rukuks, laur, caprifolium i inne. Trafiają się tu też niebywałe rozmiarów buki — olbrzymy. Nasze lasy bukowe są zawsze mroczne, bo gęste listowie korony nie dopuszcza słońca na dno lasu. Tam olbrzymy — buki rosną w dużej odległości, toteż bukszpany, laury i paprocie, tworzące niższe piętra lasu, w pełni korzystają z promieni słonecznych. Wśród buków rosną też cisy, wiekowe i urozczyszczone, pokryte pstrymi łachmanami mchów i liszaj.

W tych, strzeżonych pilnie przez człowieka lasach — rezerwach żyje mnóstwo zwierzęcy: dzików, sa-



Aleja nadmorska w znanym uzdrowisku Gruzji — Batumi

ren, niedźwiedzi, szakali, borsuków, turów. Specjalną opieką otoczone są przez człowieka żubro — bizony, które mają wznowić szlachetny wygasył ród kaukaskich żubrów.

Są miejsca na wybrzeżu tak osłonięte od wiatrów północnych, że nie ma tam prawie wcale zimy.

W Batumi średnia temperatura stycznia wynosi + 6,3°C.

W mieście Kutaisi i okolicach od kilkunastu lat rozwija się pomyślnie hodowla jedwabników. Hoduje się również drzewa bambusowe, eukaliptusowe, kaurukowe, korkowe, morwy i wawrzyny. Obficie rosną owoce: winogrona, pomarańcze, cytryny, mandarynki, brzoskwinie, migdały.

Jedną z najważniejszych przemysłowych roślin Gruzji jest herbata, której plantacje w najbliższej przyszłości zajmą obszar 57,5 tys. hektarów. W ten sposób Gruzja uzyska 18 milionów kg herbaty rocznie.

Urodzajne ziemie Kolchidy nie

są jeszcze w pełni wykorzystane, ze względu na ogromną ilość błot. Oczyszczanie tych błot jest jednak w toku i do 1950 roku da 20 tysięcy hektarów dodatkowej ziemi ornej.

Kraj kopalni i przemysłu

Lecz nie wspaniałe lasy — rezerwy i bujna roślinność podzwrotnikowa decydują o charakterze kraju. Gruzja ma swe drugie oblicze. Przecież to Kaukaz — skarbiec bogactw kopalnych i kraj o wielkich możliwościach dalszego rozwoju przemysłowego. Gruzja posiada największe w ZSRR złoża barytu, a jej czatarskie złoża manganu są jednymi z najbardziej znanych w świecie. Odkąd na Kaukazie zbudowano wielkie zakłady ferostopów — większość rud manganowych przerabiana jest na miejscu na ferromangan. Z rzadkich metali wydobywa się tam jeszcze molibden, wolfram i rtęć. Prócz tego Gruzja posiada własne szybki naftowe, przemyślny maszyn, chemiczny i cementowy.

W 1914 roku zaczęto budować wielkich zakładów czarnej metalurgii. Przemysł metalurgiczny rozwija się szybko i ma duże widoki na przyszłość. W miarę rozwoju zaspokoić on nie tylko zapotrzebowanie na metal Gruzji, ale i sąsiednich republik.

Liczne, niezwykle bystre potoki górskie dostarczają energii gęstej sieci elektrowni wodnych, których rozbudowa przewidziana jest w jeszcze wyższym stopniu w bieżącym planie pięcioletnim.

Łagodny klimat i liczne źródła lecznicze sprawiają, że Gruzja jest idealnym miejscem wypoczynku dla chorych i przemęczonych. Dawniej leczyli się tam tylko ludzie bogaci, wyżsi urzędnicy carscy, mieszkający w luksusowych willach i pałacach. Dziś wille i pałace zostały przekształcone na sanatoria i domy wypoczynkowe dla ludzi pracy. Ilość ich powiększyła się o wiele nowowbudowanych domów i wili-

nych aż z V wieku (wówczas powstało Tbilisi) — znajdują się nowoczesne dzielnice z szerokimi asfaltowymi ulicami, wielkimi budynkami szkół, muzeów, szpitali, bibliotek, kompleksami fabryk i zakładów przemysłowych.

Historia wielu wieków

Tbilisi leży nad rzeką Kurą. Nad tą samą rzeką, na wysokim, urwistym brzegu znajduje się małe miasto gruzińskie — Mecheta. Od dłuższego czasu w okolicach Mechety prowadzone są poszukiwania archeologiczne, które dotychczas dały już bardzo ciekawe wyniki. Natrafiono na wykopaliska relikwii miasta Armaziki, stolicy starożytnej Gruzji.

Wzmianki o Armazice, jako o stolicy słonecznej Iberii (tak nazywano wówczas Gruzję) można spotkać już u starożytnych histo-



Rosną tu najpiękniejsze owoce: winogrona, cytryny, migdały i in.

ryków i podróżników rzymskich. Trudno było tylko ustalić, gdzie się to miasto znajdowało. Badania archeologiczne i przypadkowe odkrycia wśród fundamentów Mechety nasunęły przypuszczenia, że stolica starożytnej Gruzji znajdowała się w pobliżu Mechety.

W małym wawozie odkopano cały cmentarz z grobowcami carskich ministrów — „pitachoszi”. Do tej chwili przypuszczano, że rząd ten powstał dopiero w IV wieku. Wykopaliska pod Mecheta (napisy na bransoletkach) świadczą o tym, że „pitachoszi” istnieli już kilka wieków wcześniej. Przy prowadzeniu dalszych poszukiwań natrafiono na bezsporne ślady Armaziki, miasta spalonego niegdyś przez wojska rzymskie. Znalezione więc resztki łań, odkopano pozostałości jakiegoś pałacu, odnaleziono ślady mostu na Kurze, a z drobnych wykopalisk wiele sprzętów domowych, broni, monet, ozdób.

Co opowiedzą pieczary?

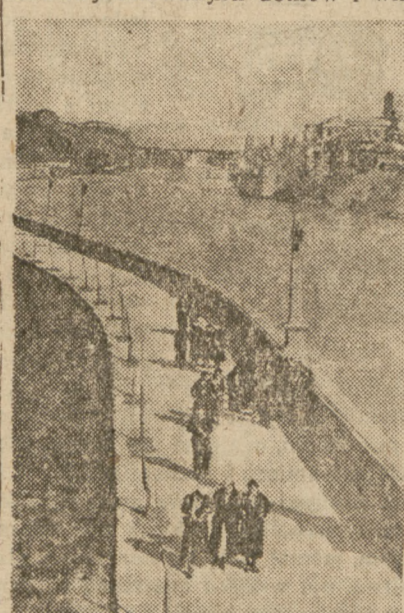
Nie tylko dzięki wykopaliskom starożytnych miast odkrywa się nieznane, czy zapomniane karty dawnych dziejów Gruzji.

Wśród wysokich gór, w pozornie niedostępnych, stromych ścianach skalnych odkryto pieczarę Betleni, opiewaną przez poetów, a opisaną przez geografa gruzińskiego z XVIII wieku. Odkrycie jednej pieczary pociągnie zapewne za sobą dalsze odkrycia, gdyż według starożytnych pieśni pieczar takich jest w Gruzji wiele.

Do czego służyły te pieczary, wydane w skalach na wysokości przeszło 4 tysięcy metrów w krainie wiecznych śniegów i lodów? Czy były to pustelnie pobożnych mnichów — ascetów, czy też składnice, gdzie w czasie licznych napadów i wojen przechowywano skarby władców Gruzji?

Na pytania te odpowiedzą zapewne w najbliższym czasie archeologowie i speleologowie (badacze jaskiń) radzieccy, którzy nie ustają, jak i nowoczesnego przemysłu. Obok starych dzielnic miasta z resztkami wykopalisk, pochodzą-

M. KOWALEWSKA.



Tbilisi leży nad rzeką Kurą. Rzeką jest już całkowicie uregulowana.

li. Zostały znacznie rozbudowane uzdrowiska takie, jak: Batumi, Suchum i inne.

Stolica Gruzji — Tbilisi (dawniej Tyflis) jest miastem stanowiącym centrum zarówno starożytnej kultury, jak i nowoczesnego przemysłu. Obok starych dzielnic miasta z resztkami wykopalisk, pochodzą-



Plantacje herbaty w Gruzji zajmą w niedalekiej przyszłości obszar 54 tys. ha. 80 milionów kg. herbaty zbierze Gruzja w ciągu roku.

Ludwik Jerzy Kern

Podskakiewiczze

Na nic się zdały satyry bicze,
na nic pisanie żółcią i krwią,
znowu, jak dawniej, podskakiewiczze,
z wdziękiem i wprawą karki swe gną.

Znów są pochlebstwa na wąskich ustach,
uśmiechy a la Charles Boyer,
i wazelina króluje tłusta,
tak tłusta, że aż się robi źle.

Znowu w urzędach codziennie ćwiczą,
w bankach, w kantorach, w zakątkach biur
całe szwadrony podskakiewiczów,
przebrzmiały czasów biorąc za wzór.

Nie widzą tego, że wokoło inni
dumnie i pewnie patrzą na świat,
podczas gdy oni zawsze „uczynni”
biją pokłony z minionych lat.

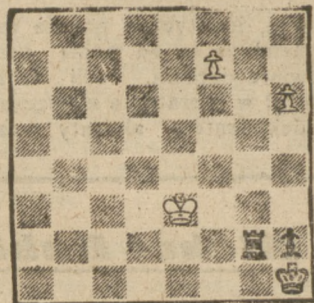
Trzeba nie trzeba, spocone dłonie
ściskają komu tylko się da —
I tak jak trwali, trwają w ukłonie
i ukłon także, jak trwał, tak trwa...

SZACHY

ZADANIE NR 83

P. FARAGO

(1 nagr. „Suomen Shakkili” 1948 r.)



Białe zaczynają i wygrywają.

Kontrola d'agramu: Białe: Ke3, p: f7, h6 (3). Czarne: Kh1, Wg2, p: h2 (3).

OBRONA SYCYLIJSKA

grana w II rundzie meczu Czechosłowacja — Jugosławia, 13.IX. r. b. w Spindlerowym Młynie

Białe: S. Gligoricz (Jugosławia).

Czarne: J. Foltys (Czechosłowacja).

1. e4. e5. 2. Sf3. Sc6. 3. d4. e:d4.

4. S:d4. Sf6. 5. Sc3. d6. 6. Gg5. (B. modne w swoim czasie posunięcie Rausera Richtera, nie dopuszczające do t.zw. „wariantu drakońskiego” — g7

— g6 i Gg7). e6. 7. Gb5 (tzw. „wariant margathski”, zastosowany po raz pierwszy przez dr. Alchinea w partii z Foltysiem (Margathe 1937).

Dr. Euwe uważa ten ruch za „so.” — dny, ale o małym efekcie.) Gd7

8. 0-0. a6 (Dr. Euwe zaleca tu najpierw 8... h6. 9. Gg3! Foltys woli jednak zmusić gońca b5 do jakiegoś „deklaracji”). 9. G:c6. b:c6. 10. e5

(W każdym razie konsekwentnie: centrum czarnych trzeba próbować rozbić, choćby za cenę piona) d:e5.

11. Sb3. Hd7. 12. Hf3 (?) (Wolęlibyśmy 12. G:f6, aby dublując piony, osłabić i królewskie skrzydło czarnych, nie obawiając się ewentualnych gróźb na otwartej linii „g”.

Teraz czarne już do tego nie dopuszczają) Gd7. 13. Wa—d1. h6. 14.

G:f6 (To daje czarnym parę gońców, która może okazać się groźna, ale po 14. Gc3, 0-0 białe za ofiarowanego piona nie mają właściwie żadnych kontrzaszans.) G:f6. 15. Hd3

(Wchodziło w rachubę poważnie i natychmiastowe 15. Se4). Gd7! (Groziło 16. Sc5). 16. Se4. Wd8! 17.

H:a6 (Białe odebrały piona, ale teraz czarne mogą wreszcie spokojnie rozszerzać i skonsolidować pozycję opierającą się na „d”). Dwa gońce zaczynają grać.) 0-0. 18. Se-c5.

Ge8. 19. He4? (Decydująca pomyłka, po której gra kończy się przedko. Koniec było 19. He2 z możliw. jeszcze do utrzymania partii.) Wd5!

20. Se4. Hb6. 21. He2 (Białe przynajmniej się już do popelnienia b.ędu. Groziło 21... Ga6. Jeżeli 21. Wf-e1

to Ga6. 22. Hc3. Gb4 i czarne zyskują jakoś. Po 21. Sc3?! Ga6. 22. S:d5. e:d5 i 23... G:f1 stoją czarne zdecydowanie lepiej. Teraz jednak rozstrzyga słabość piona c4.) Ga6.

22. c4. Hb4! 23. Wf1. Wf-d8. 24. We3. f5! 25. Sg3 (Po 25. Se-d2 może nastąpić 25... e4! z groźbą Gg5, lub Gf6), albo 25... Hd6. 26. Wd1. e4 i sztuczna budowa białych musi się szybko za-amać. Teraz następują eleganckie, kombinacyjne zwroty.)

e4. 26. f3? (Błąd przyspieszający jeszcze nieunikniony koniec). Wd3. 27. W:d3. W:d3. 28. f:e4. G:e4. 29. He2. W:b3! 30. a:b3. Gc5+! 31. Kh1

(31. Wf2. He1+ i 32... H:f1 mat!) G:f1. 32. 32. S:f1. Hd5! Mat nieunikniony: białe poddały sę.

Jedną z 2 zaledwie partii, wygranych przez Czechów w tym tragicznym spotkaniu. Doskonale osiągnięcie Foltysa!

Nr 9 „SZACHOW”

Wresznie numer „Szachów”, niestety, znów tylko 16-stronicowy, poświęcony jest głównie turniejowi w Saltsjöbaden. Interesującą tym razem ujętą „tematyka” aktualna, artykuły o Saltsjöbaden (Najdorf) i Kongresie FIDE, 15 partii (10 z mistrzostw świata i 5 z Saltsjöbaden z oryginalnymi uwagami Bolesławskiego, Najdora, Szabo), nowoprowadzony dział dla początkujących „uczni” się grać, dział zadań i wiele wiadomości — składają się na ciekawą całość. Zasiłkuje na uwagę nowa technika drukowania partii, tzw. „systemem słupkowym”, w układzie trzyszpaltowym, b. przejrzysta i miła dla oka. Numer dobry, ale kiedyś wreszcie numer pojedynczy czy liczyć będzie stałe 24 strony, a podwójny 48?.. Chcielibyśmy doczekać tej chwili!

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Saska Kępa, ul. Walecznych 40 m. 3.

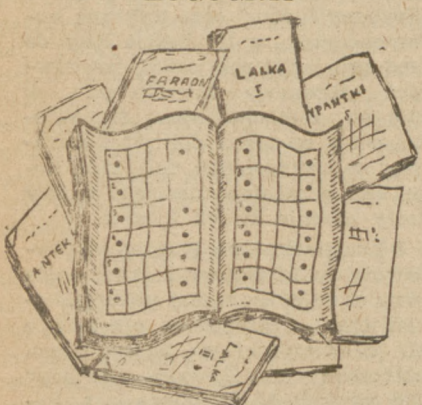
WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Mecz Anglia — Holandia. Rozegrany w Londynie na 10 szachownicach dwukolowy mecz Anglia — Holandia, po dość zmiennym przebiegu i b. ostro prowadzonej wace zakończył się na remis 10:10. Tylko 6 partii zakończyły się na remis. Z uwagi na b. silny skład, w jakim wystąpiła Holandia remisowy wynik można uznać za poważny sukces gospodarzy. Poszczególne wyniki przyniosły szereg interesujących niespodzianek: Dr. Euwe 1½:0½, Broadbent, van Sheltina 2:0. Go lombek 0:1, Prins 0:2, sir Thomas 0:1, Kramer 0:2, Milner — Barry, Cortlever ½½: ½½ Alexander, Muhr 1:1 Wood, Vlaszma 1:1 Tylor, van Steenis 1½:½ K'tto, Hennebert ½½: ½½ Horne, van den Berg 1:1 Newman.

ROZRYWKI UMYSŁOWE



LOGOGRYF



Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przysługują nagrody książkowe.

Przypominamy jednocześnie, że trwa stały konkurs wytrwałości, którego warunki ogłosiliśmy w do-datkach z dn. 2 bm.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 237 (1380)

Zadanie arytmetyczne

$$\begin{array}{r} 32 + 17 = 49 \\ + \quad + \quad + \\ 16 - 9 = 7 \\ 43 + 8 = 56 \end{array}$$

SZARADA FIGIELEK: Je-sie-nie

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 237 (1380) nagrody książkowe otrzymują:

1. Erazm Grójnicki — Warszawa 32, ul. Mickiewicza 27 m. 128.

2. Nina Pilecka — Wrocław 13, ul. Osobowicka 131.

3. Mgr. Kazimierz Suchy — Chelmża, ul. Toruńska 35.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 244 (1387)

LOGOGRYF: czerwiec, listopad, kwiecień, marzec, styczeń, maj, sierpień — Wakacje.

POCZWOŃNA KONIKÓWKI: Ignacy Kraszewski, Józef Weyssenhoff, Władysław Reymont, Adolf Nowaczyński.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 244 (1387) nagrody książkowe otrzymują:

1. Władysław Dwornicki — Zary k/Zagania, ul. Czerwonego Krzyża 25 (Dolny Śląsk).

2. Leokadia Kaniewska — Warszawa, ul. Krechowicka 5 m. 22.

3. Jan Półtorak — Kraków, ul. Dietla 27 m. 14.

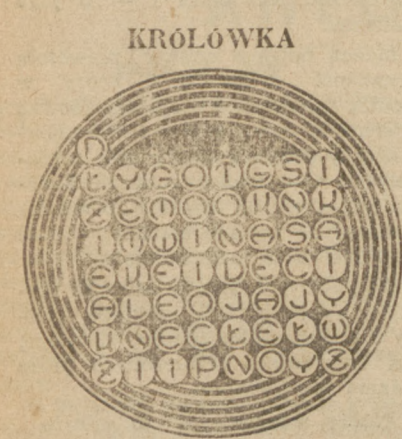
NAGRODY AUTORSKIE

za najlepsze zadania, zamieszczone we wrześniu 1948 r. otrzymują:

1. Helena Staszakowa — Bytom ul. Katowicka 26 m. 3 — za poczwórna konikówkę w nr. 244 (1387).

2. Jan Sadowski — Łowicz, ul. Stanisławskiego 1 m. 6 — za logo gryf w nr. 252 (1395).

3. Halina Sierakowska — Gdynia, ul. Śląska 51 m. 48 — za królowką w nr. 258 (1401).



Ruchem króla szachowego obejmie wszystkie pola figury i odczytać rozwiązanie. Rozpocząć należy od litery D (w lewym górnym rogu).

W. Staszakowski — Wrocław

Termin nadsyłania rozwiązań z niniejszego numeru — 30.10. 1948 r.